Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

10 GR

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI

Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Konto P. K. O. Nr. 700.206.

Rok XXI. Wilno, Piątek 5 marca 1937 r. Nr. 63

Z posiedzenia Sejmu

WARSZAWA 4.3. Na wstępie posiedzenia Sejmu marszałek zawiadomił, iż nadeszła odpowiedź min. spraw zagr. na interpelację posła Walewskiego **w sprawie książki posła czeskiego Szeby.** W odpowiedzi tej min. spr. zagr. stwierdza, iż książka ta ma charakter antypolski, a że książka została poprzedzona przedmową czeskiego min. spraw zagran., więc rząd polski, pragnąc ściśle oceniać stosunki i intencje państwa czesko-słowackiego wobec Polski, zmuszony jest brać poważnie w rachubę ukazanie się podobnej książki.

Po załatwieniu kilku drobnych spraw obradowano nad **projektem ustawy o układach zbiorowych pracy.** Referent p. Gardecki zwrócił uwagę, iż rząd ograniczył projekt do przemysłu prywatnego, wyłączając pracowników przedsiębiorstw państwowych i samorządowych. Co do tych ostatnich mogłyby być zawierane umowy zbiorowe w tramwajach, gazowniach, elektrowniach i rzeźniach, natomiast nie będą zawierane układy zbiorowe dla pracowników kontraktowych w biurach zarządów miejskich i wydziałów powiatowych.

W dyskusji zabierało głos kilkunastu mówców. Przemawiał też min. pracy i opieki społ., Kościałkowski, popierając poprawki rządowe. Między innymi wystąpił przeciw poprawce p. Zakliki o możności rozciągnięcia ustawy na przemysł nakładowo-chałupniczy. W głosowaniu jednak poprawkę tę przyjęto. W innych punktach ustawa przeszła zgodnie z propozycjami rządu.

Ożywioną i dość długą dyskusję wywołał **rządowy projekt ustawy o skracaniu pracy w górnictwie węglowem.** Projekt, nie precyzując norm skróconego czasu dnia lub tygodnia pracy, jest pełnomocnictwem dla rządu w zakresie unormowania czasu pracy w górnictwie węglowym poniżej norm dzisiaj obowiązujących. Sejmowa komisja pracy wypowiedziała się za wprowadzeniem do omawianego projektu ustawy postanowienia, iż czas pracy mógłby być skracany do 40 godzin na tydzień.

Związki zawodowe robotnicze żądały skrócenia czasu pracy do 36 godzin tygodniowo i odpowiednie poprawki wniosło paru posłów.

W dyskusji zabrał głos min. Kościałkowski i przemawiał przeciw poprawce komisji, zaznaczając m. in., że dotychczas tylko Francja i Belgia skróciły czas pracy w górnictwie, przyczem we Francji wynosi on obecnie 48 godzin i 40 min., w Belgii zaś 45 godzin w tygodniu.

Ostatecznie uchwalono ustawę w brzmieniu rządowem z drobnemi poprawkami.

Następnie załatwiono szereg drobnych spraw, a między innymi uchwalono też projekt nowelizacji rozporządzenia Prez. R. P. **o Najw. Trybunale Administr.** Jest to podwyższenie opłat o 80 tys. zł., co umożliwi zwiększenie etatu sędziów o 5.

Debatowano wreszcie nad projektami ustawy w sprawie **zmiany niektórych przepisów o zaopatrzeniu emerytalnem.** Nowela — według projektu posła Ostafina — załatwia sprawę dekretu z 1935 r., idzie po linii zniesienia pojęcia „emeryt zaborczy", poprawy bytu najniżej uposażonych emerytów, uwzględniając zasadę nienaruszalności budżetu.

Ustawę uchwalono. Po załatwieniu jeszcze paru spraw posiedzenie zamknięto.

Zmiana przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym

Sejmowa komisja budżetowa rozpatrywała projekt noweli, wniesionej przez pos. Ostafina o zmianie niektórych przepisów dotyczących zaopatrzenia emerytalnego funkcjonariuszy państwowych i zawodowych wojskowych.

Pos. Ostafin, który wniosek swój referował, zaznaczył iż chodzi mu o to, aby dzięki jego noweli zniknęło pojęcie emeryta zaborczego, aby poprawić los emerytów najniżej uposażonych, nie naruszając w niczym równowagi budżetowej i szanując prawa nabyte. Nowela czyni zadość tym postulatom: jest ona jednak tylko fragmentem i generalne załatwienie sprawy emerytów musi znaleźć rozwiązanie w postaci nowej ustawy emerytalnej.

Podkreślił dalej, że przewidziane nowelą ograniczenia wysokości emerytur dla emerytów zarobkujących dodatkowo w wypadku, kiedy emerytura łącznie z dodatkowym zarobkiem przekracza ich ostatnie uposażenie wraz z dodatkami w służbie czynnej wywoła niewątpliwie bardzo duże niezadowolenie u emerytów. Jest on jednak zdania, że emerytura nie jest gratyfikacją lecz zaopatrzeniem na wypadek niezdolności do pracy. Jeśli więc emeryt jest jeszcze zdolny do pracy i zajmuje posadę, którą mógłby dostać młody, to słuszne jest, aby jego prawo do emerytury zostało częściowo ograniczone.

Wiceminister skarbu p. Grodyński wypowiedział się w imieniu rządu za wnioskiem, który uchwalono z kilkoma zmianami m. in. z poprawką zgłoszoną przez pos. Ducha, aby w stosunku do osób, posiadających dodatkowe zajęcia w pracy naukowe, pedagogicznej i artystycznej za zezwoleniem władzy przełożonej, płynące stąd dochody były traktowane jako dodatki do uposażenia.

Uchwalona nowela kasuje art. 2 dekretu Prezydenta R. P. z 22 listopada 1935 r., który brzmiał:

Przy obliczeniu wysokości uposażenia emerytalnego w myśl przepisów art. 19 ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1933 r. z czasu podlegającego zaliczeniu do wysługi emerytalnej z tytułu służby w b. państwach zaborczych uwzględnia się tylko trzy czwarte.

Natomiast nowela wprowadza zmniejszenie emerytur pod postacią 5-procentowej opłaty, zmniejszanej co roku o 1 proc. aż do 1 kwietnia 1942 r.

Haussa na giełdzie paryskiej

PARYŻ 4.3. W kołach politycznych utrzymuje się uporczywie pogłoska, że rząd stoi przededniu poważnych daleko idących decyzji w dziedzinie polityki monetarnej i finansowej.

Utrzymujące się w związku z tym informacje czy to na temat powołania przez rząd fachowców, czy też o zmianie dotychczasowej polityki finansowej, czy też zniesienia ograniczeń w obrocie złotem lub ewentualnie wprowadzenia nowej polityki kredytowej, wywołały dziś na giełdzie paryskiej bardzo poważną zwyżkę. Haussa ta ogarnęła przede wszystkim wszystkie papiery francuskie zarówno renty i obligacje państwowe, jak i akcje prywatne.

Gimnazjum polskie pozbawiono praw

RYGA 4.3. Z Kowna donoszą, że z trzech gim. prywatnych pozbawionych prawa szkół rządowych dwu litewskim zarówno pełne prawa, natomiast polskie gim. w Poniewieżu nie odzyskało odebranych praw.

Rewizja w Krakowie u wydawcy „Krakowskiego Dziennika Popularnego"

KRAKÓW 4.3. W związku z zawieszeniem przez sąd wydawnictwa „Dziennik Popularny" władze policyjne w ciągu dnia wczorajszego przeprowadziły rewizję u radnego miejskiego dra Drobnera wydawcy i redaktora zlikwidowanej z dniem 15 lutego mutacji tego dziennika pt. „Krakowski Dziennik Popularny". W czasie rewizji znaleziono materiał obciążający, skutkiem czego aresztowano dra Drobnera i jego żonę.

Z WALK W HISZPANII

Oddziały marokańskie w białych płaszczach maszerują przez ulice Salamanki.

Nota rządu narodowego w sprawie Maroka

SALAMANKA 4.3. Rozgłośnie tut. podała notę, którą nacjonalistyczny rząd hiszpański wystosować miał do mocarstw sygnatariuszy traktatów w Algesiras w celu „zwrócenia uwagi na knowania, zaobserwowane w okręgach granicznych protektoratów Maroka francuskiego i hiszpańskiego a mające na celu wywołanie zaburzeń w Maroku hiszpańskim, co umożliwiłoby władzom francuskim pod pretekstem przywrócenia ładu i zapobieżenia niebezpieczeństwu uczuć wrogich u szczepów na ich terytorium wtargnięcie do strefy hiszpańskiej i pogwałcenie w ten sposób wszystkich będących w mocy układów międzynarodowych oraz stworzenie sytuacji niebezpiecznej dla pokoju Europy".

Rząd nacjonalistyczny żądać ma od komitetu nieinterwencji w Londynie, aby położył kres wspomnianej działalności.

BUNTY W WOJSKACH CZERWONYCH.

LIZBONA 4.3. Donoszą tu o coraz częstszych wypadkach odmowy posłuszeństwa w wojskach czerwonych, w szczególności w rejonie Walencji i Barcelony. Pomimo starań rządu nie udaje się wprowadzić dyscypliny w oddziałach wojskowych. Za porażki są odpowiedzialni dowódcy, pomimo, że podwładni nie wykonują rozkazów. Było kilka wypadków rozstrzelania oficerów na żądanie różnych „komitetów rewolucyjnych".

WOJSKA CZECHOSŁOWACKIE PO STRONIE WOJSK RZĄDOWYCH.

MOR. OSTRAWA 4.3 „Ostravsky delnicky denik" donosi, iż w czasie ostatnich walk o Madryt, po stronie wojsk rządowych walczył pierwszy czeskosłowacki pułk artylerii oraz oddział karabinów maszynowych im. Jana Zizki.

ZACIĘTA BITWA NA FRONCIE ASTURII.

BURGOS 4.3. Korespondent specjalny Havasa donosi, że na froncie Asturii toczy się nadal zacięta bitwa. Wojska rządowe niepokoją nieprzerwanie 8 dywizję powstańczą, której oddziały pomimo ognia artyleryjskiego i ataków milicji utrzymały wszystkie swe pozycje. Straty wojsk rządowych są znaczne. W walce tej brały udział po stronie rządowej duże siły. Na Oviedo skierowano 5 batalionów z frontu Santanderu. Niewiadomo, czy wojska rządowe będą mogły długo kontynuować ofenzywę na froncie południowym, gdzie może nastąpić zmiana sytuacji. Cokolwiek się stanie, operacje na tym froncie będą miały jedynie mniejsze znaczenie dla losów decydującej bitwy, która wydana zostanie na odcinku Madrytu.

Kronika telegraficzna

** **Nad Morzem Czarnym szaleje burza** z zamiecią śnieżną, uniemożliwiająca wszelką żeglugę.

Liczne statki, znajdujące się na pełnym morzu, nie mogą wejść do portów. Statki, stojące na kotwicy, zostały uszkodzone.

** **Powódź wyrządza znaczne szkody w różnych prowincjach Węgier.** Niżej położone dzielnice miasta Szeget musiano ewakuować. W Kecokemet zawaliło się około 30-tu domów mieszkalnych.

** **Plan kontroli nieinterwencji** będzie dziś przedstawiony plenarnemu posiedzeniu komitetu nieinterwencji.

** We czwartek wydarzyła się **wielka katastrofa kolejowa na pograniczu austriacko-włoskim** na linii kolei włoskich. Lokomotywa elektryczna, która wyruszyła ze st. Pontebba, na skutek uszkodzenia hamulców wpadła na lokomotywę pociągu towarowego. Lokomotywy zostały zniszczone, a 15 wagonów towarowych zgruchotanych. 4 osoby poniosły śmierć, a wiele osób odniosło rany.

** **Wczoraj odbył się pogrzeb ofiar pożaru** w Pionkach przy udziale około 8.000 ludzi.

Wisła wylewa

KIELCE 4.3. Zator lodowy na Wiśle pod wsią Brzeście w pow. kozienickim, który spowodował spiętrzenie wody i wystąpienie Wisły z koryta, został rozbity przez oddziały wojskowe. Lody spływają i woda zaczęła opadać. Ogólna sytuacja na Wiśle uległa dziś wieczorem nieznacznej poprawie, ale niebezpieczeństwo powodzi jeszcze całkowicie nie minęło.

BYDGOSZCZ 4.3. Z powodu nagłej odwilży Wisła pod Bydgoszczą zaczęła gwałtownie wzbierać. Woda podniosła się prawie 4 m. ponad poziom normalny. Niżej położone miejscowości są zalane, tak że komunikacja utrzymuje się za pomocą łodzi.

Delegacja Gminy żydowskiej u wiceministra spraw wewnętrznych

Onegdaj do wiceministra spraw wewnętrznych p. Paciorkowskiego, zwróciła się delegacja gminy żydowskiej w Wilnie, w osobach inż. Kawenokiego, Parnesa i Kapłańskiego. Delegacja złożyła obszerny memoriał w sprawie zajść antyżydowskich na USB i wpływu tych zajść na stosunki w Wilnie.

Min. Paciorkowski zapewnił delegację, że władze czynią wszelkie starania, aby zabezpieczyć ludność żydowską przed różnymi ekscesami.

Wczoraj delegacja żydowska powróciła do Wilna i złożyła zarządowi Gminy sprawozdanie z przeprowadzonych rozmów w Warszawie. h

Z mgławic ku zarysom

Spróbujmy zebrać sobie dotychczasowe rysy i właściwości, składające się na obraz przedsięwzięcia, podjętego przez p. płk. Koca, celem powołania do życia nowego obozu politycznego w Polsce.

1. — Poglądy, wyrażone w oświadczeniu z 21-go lutego r. b., jako podstawa przekonań i działalności nowego obozu, nie rażą ani nowością ani też jakąkolwiek jaskrawością. Uznanie naczelnego stanowiska Kościoła Katolickiego w Polsce, jest nawrotem ku określeniom konstytucji z 17-go marca 1921, które konstytucja z 23-go kwietnia 1933 osłabiła, opuszczając ważne, ze stanowiska religijnego, właściwości konstytucji poprzedniej.

Pożyteczne jest również wyrzeczenie się bałamutnego przeciwstawiania pojęcia państwa pojęciu narodu, które grasowało uparcie w dobie pomajowej. Zasady, dotyczące gospodarstwa, okazują naogół skłonność ku umiarkowaniu. Wspólną cechą zaś tych poglądów jest ich ogólnikowość, która nie przeszkadza uznaniu ich za słuszne przez szeroki ogół społeczeństwa, ale też zarazem nie daje dostatecznych drogowskazów ku działaniu.

2. — Cechą główną w sposobie tworzenia nowego obozu jest omijanie stronnictw, a natomiast mniemanie, że można dotrzeć do szerszego ogółu poza stronnictwami. W pierwszym oświadczeniu p. płk. Koca z 21-go lutego r. b. wyraziło się to w określeniach raczej ostrych i drażniących o płotach i murach i drutach kolczastych o obronie ambicji i interesów osobistych lub partyjnych, o graczach politycznych i antykwarjuszach przeszłości. W drugim przemówieniu, z 1-go marca r.b., widocznie wskutek uznania błędu, pojawiły się, w miejsce tych zaczepek, wyrazy, zalecające pojednania i pojednawczość, a zarazem zapraszające poszczólne jednostki, niezależnie od ugrupowań dotychczasowych, do nowego obozu. Rachuba ta, mająca na oku odciąganie od stronnictw, poza ich kierownictwem, poszczególnych grup czy jednostek, okaże się niewątpliwie, zawodną. Wszystko, co w tym duchu można zrobić, stosowano już w ciągu ubiegłego dziesięciolecia, bez powodzenia, chociaż i rozmach i możliwość nacisku były wówczas większe, niż obecnie.

3. — Chęć omijania stronnictw byłaby całkowicie niezrozumiała, gdyby celem było, jak zapowiadano, zespolenie sił politycznych narodu w wysiłku na rzecz wzmocnienia i obrony państwa, niewątpliwie dziś potrzebne. Bo przecież, poza stronnictwami, jak w każdym społeczeństwie, przywykłym do życia obywatelskiego, tak i w naszym są jedynie żywioły bierne, z których nikt nie będzie miał szczególnej pociechy. Próby tworzenia jedynego uprawnionego stronnictwa politycznego, jak w Rosji lub w Niemczech, byłyby całkowicie obce naszym pojęciom o życiu obywatelsko - politycznym. Jeśli zatem mówi się o zjednoczeniu narodowym, a jednocześnie pomija się główne zastępy sił politycznych kraju, zrzeszone w stronnictwach, widać, że wchodzą tu w grę względy inne. A mianowicie obóz, rządzący dotychczas, pragnie zachować kierownictwo w ręku własnym i stara się tylko o zaciąg karnych szeregów. W związku z tym, władze nowego obozu, jak to obwieszczono i zastosowano 1-go b. m., powstają w drodze mianowania przez p. płk. Koca.

4. — W rzeczywistości też granice tworzącego się obecnie obozu nie przychodzą poza zasięg BB z lat 1927—35. Liczne doniesienia urzędowe i półurzędowe, w pierwszym tygodniu po oświadczeniu p. płk. Koca, mówiły barwnie i szumnie o całych miastach, całych województwach, ba o całej Polsce, stającej w szeregi nowego obozu, ale doniesienia szczegółowe, wymieniające grupy czy zrzeszenia, czy nawet placówki urzędowe, dostatecznie pouczały o właściwych rozmiarach tego zasięgu. Również ten ustęp przemówienia p. płk. Koca z 1-go marca r. b., w którym mówił on o sprawozdaniu z oddźwięku kraju, nie wyszedł poza ogólniki. Wprawdzie przemówienia na tym zebraniu działaczy miejskich z 1-go b. m. w Warszawie określano w doniesieniach urzędowych tak, że np. p. pos. Sikorski przemawiał imieniem społeczeństwa wielkopolskiego, a p. pos. Marchlewski imieniem społeczeństwa pomorskiego, ale właściwe znaczenie tych określeń dla nikogo nie przedstawia wątpliwości. Także skład pierwszego mianowanego zarządu warszawskiego nie wybiegł poza opłotki dawnego BB.

Skoro zaś takie są, w najogólniejszym ujęciu, główne rysy nowego przedsięwzięcia, jakiż będzie sąd ogólny, wynikający z tego stanu rzeczy, a wyrażony najoględniej?

Potrzebę zwiększonego wysiłku społeczeństwa na rzecz państwa, wobec trudności wewnętrznych i niebezpieczeństw zewnętrznych, można uznać za niesporną. Prosta droga do takiego współdziałania prowadzi przez najrzetelniejsze stosowanie zasady równych praw, a wyrzeczenie się dogodnej wyłączności jednej grupy, zastrzegającej dla siebie przywilej kierownictwa. Ta sprawa, podstawowa, jest tak jasna, że żadne pozory nie zdołają jej zaciemnić. Oczekiwanie, iż stronnictwa, mające za sobą dziesiątki lat działalności, nagle postanowią zniknąć z powierzchni lub z głębi życia narodowego, by opróżnić miejsce dla nowego tworu, nie liczy się zgoła z poczuciem odpowiedzialności, które tkwi w ich działaniu. Trzeźwo zatem oceniając stan rzeczy, trzeba powiedzieć, iż tworzy się nowe stronnictwo w rodzaju BB, a zapewne też z nie większymi, niż tamto, widokami.

Stanisław Stroński.

Zgon Wandy Parylewiczowej

Na wniosek sędziego śledczego dra Korusiewicza przeprowadzona będzie sekcja zwłok, w której weźmie udział trzech lekarzy prof. U.J. dr. Olbrycht, dr. Wachholz i dr. Ciechanowski. Asystować będą prof. U. J. dr. Tempka i dr. Godłowski. Ze strony szpitala więziennego obecnym będzie przy sekcji lekarz więzienny dr. Kaczyński. — Sekcja przeprowadzona będzie w celu ustalenia właściwej przyczyny śmierci śp. Parylewiczowej.

Zgon jej powoduje automatycznie umorzenie w odniesieniu do niej dochodzeń w sprawie, w której była obwinioną. Natomiast śledztwo prowadzone jest dalej w stosunku do 7-miu osób zamieszanych w tę aferę. Trzeba zaznaczyć, że śledztwo było już w stadium końcowym.

Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie dziś. Przypuszczalnie zwłoki pochowane będą w Nowym Sączu.

We środę o godz. 5 m. 45 pp zmarła w klinice chorób wewnętrznych w Krakowie żona b. prezesa apelacji krakowskiej, Wanda Parylewiczowa. Jak informuje „I.K.C.", we wtorek przewieziono śp. Parylewiczową w stanie nieprzytomnym na klinikę celem dalszego leczenia. Przewieziono ją koło godziny 12-ej w południe.

Gdy w styczniu przewieziono ją do szpitala po raz pierwszy i prześwietlano promieniami Roentgena celem wykrycia istotnych przyczyn choroby, stwierdzono tylko brak soków żołądkowych i ewentualnego raka w żołądku. Celem dokonania powtórnych badań, w związku z groźnym stanem zdrowia przewieziono śp. Parylewiczową na klinikę, celem przeprowadzenia badań. Ś.p. Parylewiczowa była już nieprzytomna i nie odzyskała przytomności aż do śmierci. Przy łożu umierającej znaleźli się mąż, córka i siostra zięcia p. Wróblewska.

Z. Z. Z. ma się podzielić

„ABC" donosi, że w związku ze zbliżającym się terminem zjazdu Z. Z. Z., który zajmie się ustosunkowaniem tej organizacji do obozu tworzonego przez płk. Koca, w łonie czołowej grupy działaczy tej organizacji zarysował się szereg sprzecznych poglądów. Najprawdopodobniej na zjeździe tym dojdzie do rozłamu w Z. Z. Z., gdyż z jednej strony grupa, której przewodzą pp. Moraczewski i Szurig pragnie powrócić do szeregów PPS-u, zaś sen. Wojtek-Malinowski niedwuznacznie garnie się do obozu tworzonego przez płk. Koca.

Jeśli chodzi o grupę Związku działaczy społecznych (t. zw. „Naprawa"), to tu również zarysowują się poważne przeciwieństwa pomiędzy działaczami zachodnimi „Naprawy", którzy przystąpili do obozu płk. Koca, a działaczami wschodnimi, którzy wobec nowej organizacji zajmują stanowisko krytyczne.

Opozycją przeciwko zachodnim działaczom „Naprawy" kieruje „grupa niezadowolonych" z posłem Kamińskim, Dąbrowskim, sen. Fleszarową i Kratowską na czele. Zdaje się być pewnym, że ta grupa do obozu płk. Koca nie przystąpi. Czy to nie jest z góry ukartowana gra — nie wiadomo.

Wybór akademika w miejsce Rzymowskiego

Po feriach Wielkiej Nocy odbyć się ma w Polskiej Akademii Literatury, posiedzenie dla dokonania wyboru nowego akademika, wobec rezygnacji z tej godności przez Wincentego Rzymowskiego. Jak wiadomo w myśl statutu PAL głosowania odbywają się tak długo, aż kandydat uzyska bezwzględną większość głosów.

Wakujące miejsce w Polskiej Akademii Literatury przypadnie prawdopodobnie przedstawicielowi publicystyki.

STRAJK „NA SIEDZĄCO"

2000 młodzieży amerykańskiej z transparentami urządziło strajk „na siedząco" przed Białym Domem w Waszyngtonie.

Sportowcy chrześcijanie nie chcą grać z żydami

Ruch antysemicki ogarnął wszystkie warstwy społeczeństwa, przenikając do każdej dziedziny, w której pracują też żydzi. Ostatnio, jak donoszą z prowincji, w kilku miejscowościach zdarzyły się wypadki wycofywania się drużyn sportowych chrześcijańskich z zawodów, ponieważ do zawodów stawały również i drużyny żydowskie. Tak samo w paru klubach mieszanych członkowie chrześcijanie wystąpili z wnioskiem usunięcia z szeregów organizacji żydów.

Prowincja, jak widzimy, daje dobry przykład... Wilnu. (m)

Sprawa kanonizacji bł. Andrzeja Boboli
będzie rostrzygnięta dn. 16 b. m.

CITTA DEL VATICANO 4.3. W Związku z zamierzoną kanonizacją błogosławionego Andrzeja Boboli, kongregacja obrzędów, mająca decydujący głos w tej sprawie, zbierze się w pełnym składzie w apartamentach Papieża dnia 16 bm., aby w obecności Ojca św. powziąć ostateczne postanowienia. Prawdopodobnie ustalony będzie wówczas dokładny termin samej kanonizacji.

Prasa rzymska informuje, iż w związku z zebraniem się kongregacji obrzędów przybędzie do Rzymu Prymas Polski kard. Hlond.

W związku z zamierzoną kanonizacją bł. Andrzeja Boboli należy zaznaczyć, iż prowadzone są tu starania o kanonizację królowej Jadwigi i kardynała Hozjusza.

Bazylika wileńska będzie mieć stałe oświetlenie

Powstał ostatnio projekt urządzenia stałej iluminacji Katedry. Projekt jest obecnie rozważany przez grupę inicjatorów, którzy opracowują plan rozmieszczenia oświetlenia. Instalacja stałej iluminacji świątyni, jeśli nie zajdą jakieś przeszkody, zostanie założona jeszcze przed otwarciem Bazyliki. (m)

Turniej krasomówczy w Kole Prawników

W dniu 6 b. m. o godz. 18 odbędzie się w sali Śniadeckich na USB. doroczny konkurs krasomówczy, zorganizowany staraniem Koła Prawników. Przemówienia będą wygłoszone na jeden z trzech tematów: 1) Sprawa interwencji w Hiszpanii, 2) Zagadnienie kolonii dla Polski i 3) Moralne przygotowanie narodu do wojny.

W turnieju weźmie udział szereg osób znanych na terenie akademickim, m. in. pp. Łochtin, Pacanowska, Dubicki, Dmitriewówna, Wolski, Sidorkiewicz i inni. (S)

Komunikat Sekcji Handl. Przemysł.
Narodowej Organizacji Kobiet

Sekcja handlowo - przemysłowa przy Narodowej Org. Kobiet powiadamia niniejszem, że powołany zostanie do życia **kurs parasolniczy.** Instytut Rzemieślniczy (Gdańska 4) przychodzi w tem z pomocą i sprowadza wykwalifikowanego instruktora. Organizatorzy przewidują, że o ile komplet kandydatów i kandydatek wyniesie osób 30, koszta nauki pokryją opłaty 20 zł. W przeciwnym razie wpisy będą musiały być wyższe.

Kandydaci zgłaszać się mogą do biura Nar. Org. Kobiet przy zauł. Dobroczynnym 2-a w g. 12—1 codziennie oprócz sobót i niedzieli.

Nadto też sekcja podaje adresy warsztatów krawieckich, które podejmują się robót mundurów wojskowych:

1) Jankusz Franciszek — ul. Poznańska 1.

2) Dowgiałło W.—Ś-to Jańska 6.

3) Krauze — Wileńska 32.

4) Wincenty Bierninkiewicz — Zamkowa 3 m. 7.

Zaś panom krawcom komunikujemy, że oferty swe składać mogą u panów: Jankowiaka Franciszka — ogniomistrza, Tyzenhauzowska 21. Porucznika Umiastowskiego, Oddz. Artylerii w Porubanku o g. 7 rano i o 4 p. p.

Nadto powiadamiamy zainteresowanych, że piękne hafty wojskowe wykonać może Stowarzyszenie „Nauka i Praca" Zamkowa 12 m. 4.

Odezwa Narodowej Organizacji Kobiet
O dewocjonalje

Sprawa dewocjonalji była już poruszana w prasie, uważamy jednak za swój obowiązek, przypomnieć o niej znów społeczeństwu. Dużo się mówi i pisze o konieczności, o unarodowieniu handlu w Polsce. Na skutek prowadzonej propagandy po naszych miastach i miasteczkach, powstają chrześcijańskie sklepy i sklepiki, spółdzielnie. Dotychczas jednakże mamy zaledwie parę własnych wytwórni dewocjonalji. Są one prawie wyłącznie w rękach żydowskich.

Czy wiemy o tem wszyscy, że nasze różańce, krzyżyki i medaliki są produkowane masowo na Nalewkach w Warszawie?! A jeżeli wiemy, to dlaczego nie wołamy wielkim głosem, że tak dłużej być nie może! Polskie wytwórnie dewocjonalji winny powstać przedewszystkiem w Częstochowie i Wilnie, w tych 2-ch warowniach katolicyzmu, gdzie niezliczone rzesze pątników gromadzą się, by oddać cześć Najświętszej Pannie, a nie na żydowskich Nalewkach.

My, kobiety polskie, zrzeszone pod sztandarem Narodowej Organizacji Kobiet w Wilnie, sztandarem, na którym jaśnieje wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej, zwracamy się do ludzi głębokiej wiary i chrześcijańskiego ducha, żeby się zajęli tą sprawą i gorąco ją wzięli do serca.

Niech medalik z wizerunkiem Matki Zbawiciela i krzyżyk z godłem Męki Pańskiej, które z nabożeństwem przyciska do ust pielgrzym strudzony, które dziecku własnemu zawieszamy na szyji, jako najdroższą pamiątkę, będą dziełem rąk bratnich a nie obcych i wrogich.

Budżet Wileńskiej Izby Rolniczej

W dniu 3 bm. odbyło się budżetowe posiedzenie Rady Wileńskiej Izby Rolniczej, na którym uchwalono budżet zwyczajny na rok 1937/38, zamykający się w dochodach sumą zł. 569.860, a w wydatkach zwyczajnych zł. 562.850 oraz nadzwyczajnych — zł. 9.600. Razem wydatki zamykają się sumą 572.450. Następnie uchwalono plan pracy oraz budżet nadzwyczajny. Poza tym odbyły się dodatkowe wybory. Rada Izby przeprowadziła uzupełniające wybory członków zarządu Izby. Na miejsce gen. Żeligowskiego i Trzeciaka, którzy się zrzekli swych mandatów, zostali wybrani prof. Jagmin i dyr. Strokowski.

Wypadki kolejowe

STRACIŁ NOGĘ.

Dn. 3 bm. na st. Soły pociąg towarowy odciął lewą nogę Konstantemu Kordowskiemu, rolnikowi zam. w kol. Korzeniec, pow. oszmiańskiego. Rannego odwieziono do szpitala w Mołodecznie. Prawdopodobna przyczyna wypadku — wskakiwanie do pociągu w biegu.

NAGŁA ŚMERĆ W WAGONIE.

Dn. 3 bm. w pociągu osobowym nr. 412 nagle zmarł podróżny Julian Drabut, lat 62, właściciel folwarku Wonciszki, gm. gierwiackiej. Zwłoki zabezpieczono i przekazano policji.

JAZDA BEZ BILETU ŹLE SIĘ KOŃCZY.

4 bm. z pociągu idącego ze Smorgoń do Mołodeczna przed st. Zalesie wypadła bezbiletowa pasażerka Helena Dymdzioł, zam. w maj. Podwoźna. Doznała ona ogólnego potłuczenia.

ZATAMOWANIE RUCHU.

4 bm. o godz. 5 na st. Horodec pociąg mieszany nr. 1072 najechał na 2 platformy, które zbiegły ze zwrotnicy wyjazdowej, przy czym jedna z platform wykoleiła się i zatamowała ruch, wskutek tego pociąg musiał przestać 70 minut na stacji. Wypadków z ludźmi nie było.

NARÓD I TERYTORIUM

Sprawa ruska na Ziemi Czerwieńskiej, o której w poniedziałek mówił w sali Towarzystwa Higienicznego profesor Stanisław Głąbiński, coraz żywiej zajmuje opinię całego kraju.

Trudno się temu dziwić, zważywszy głębokie zmiany, jakie na terenie województw południowo-wschodnich zachodzą i systematyczne kurczenie się tam naszego stanu posiadania.

Wystarczy przypatrzyć się losom parcelacji ,aby zdać sobie sprawę z rozmiarów niebezpieczeństwa i zrozumieć, że czas już najwyższy nawrócić z błędnej drogi.

Do roku 1927-go parcelacja w województwach południowo - wschodnich odbywała się w trybie osadniczym. Dzięki temu 75 proc. rozparcelowanej w tym czasie ziemi dostało się w ręce ludności polskiej, przeważnie zamiejscowej, pochodzącej z województw gęściej zaludnionych.

Od 1927 roku zaniechano parcelacji osadniczej. Jej miejsce, w zmienionej atmosferze politycznej, zajęła parcelacja sąsiedzka i procent Polaków, korzystających z jej dobrodziejstw, odrazu został zredukowany do 25. Bilans tej polityki parcelacyjnej, prowadzonej bez żadnego planu i pozbawionej wynikającej z przesłanek polityki narodowej myśli przewodniej jest bardzo smutny. Oto z 300.000 h. rozparcelowanej ziemi, stanowiącej połowę całego zapasu ziemi i pozostającej przeważnie w ręku polskim, 220.000 h. przeszło do ludności ruskiej.

Trzeba się głębiej zastanowić nad wymową tych cyfr, wtedy zaś stanie się zupełnie zrozumiałym ten niepokój, jaki ogarnia całe społeczeństwo polskie, w szczególności zaś jego odłam kresowy.

Prof. Głąbiński podniósł w swoim odczycie znaczenie tych zmian zachodzących w naszym stanie posiadania na roli, podkreślił jednak, że nad tym wszystkim góruje zagadnienie szersze, które ujął jako sprawę bezpieczeństwa, obrony — poprostu przynależności kresów wschodnich do Polski.

Łączy się ona ściśle z szerzącym się separatystycznym ruchem ukraińskim, który usiłuje pozyskać dla siebie kresową ludność ruską.

Po upadku monarchii habsburskiej, ruch ten uczynił przy pomocy niemieckiej próbę oderwania od Polski Galicji Wschodniej. Próba ta rozbiła się o piersi obrońców Lwowa i załamała się ostatecznie w wojnie polsko - ukraińskiej. Nie mniej jednak atmosfera federalistyczna, jaka otaczała naszą politykę wschodnią w pierwszych latach niepodległości, sprzyjała zakorzenieniu się tego ruchu. Pod zmienioną, przystosowaną do naszych okoliczności formą przetrwał on do dnia dzisiejszego, nie wyrzekając się swoich niepodległościowych aspiracyj.

Nasza dotychczasowa polityka w wojew. wschodnich nie znalazła właściwej metody rozwiązania tego zagadnienia. W chwilach większego wznoszenia się fali separatyzmu ukraińskiego, stosowano mechaniczną pacyfikację, później natomiast przechodzono do pertaktacyj i układów ,kończących się koncesjami dla tego ruchu.

Ten stosunek do ruchu ukraińskiego wpływa fatalnie zarówno na postawę ludności polskiej, jak i na psychikę mas ruskich, które w znacznym swym odłamie z ruchem ukraińskim wcale się nie solidaryzują i lojalnie ustosunkowują się do państwa polskiego.

Gdyby taki stan rzeczy miał się utrwalić, niebezpieczeństwo grożące Ziemi Czerwieńskiej byłoby bardzo duże. Na szczęście jednak w województwach południowo - wschodnich budzi się przeciwko temu powszechna reakcja.

Podobnie jak w roku 1918 kresowe społeczeństwo polskie jednoczy się i zabiera się do odrobienia szkód poczynionych przez postępy ruchu ukraińskiego w ciągu lat dziesięciu.

Opinia polska w zupełności popiera te usiłowania kresowych Polaków, rozumie bowiem, że od ich wyniku bardzo wiele zależy.

Naród, chcąc trwale władać swoim państwem,musi opanować całkowicie i—niepodzielnie jego terytorium.Musi pamiętać o tym, że wszędzie w swoich granicach politycznych stanowić powinien siłę rozstrzygającą. Jeśli o tym zapomina, grozi mu utrata tego, co posiada i niebezpieczeństwo ciągłych ustępstw na rzecz obcych.

Włochy i Anglia

Dowiedzieliśmy się niedawno o programie zbrojeń angielskich. Obecnie przynoszą nam depesze wiadomość o tym, że Wielka Rada faszystowska uchwaliła szereg zarządzeń dotyczących przygotowania wojskowego Włoch.

Obydwa te fakty są ze sobą w ścisłym przyczynowym związku. Włochy, zająwszy Abisynię, musiały się zwrócić frontem ku zagadnieniom — jeśli się tak wyrazić wolno — imperialnym. Najważniejszym dla nich dziś zadniem jest wyzyskanie pod każdym względem nowych posiadłości, a równocześnie z tym obrona nie tylko tych posiadłości, lecz i komunikacji z nimi. Stąd ważność dla Włoch ich pozycyj na morzach Śródziemnym i Czerwonym.

Zarówno zaś na gruncie afrykańskim, jak na morzach spotykają się Włochy z W. Brytanią. Wystarczy spojrzeć na mapę Afrvki, by sobie zdać sprawę z tego, jak usadowienie się Włoch w Abisynii przecina ciągłość posiadłości angielskich w Afrvce Wschodniej, jak krzyżuje wielkie plany kolonialne angielskie. Nie dość tego, Włochy mają obowiązek dbania o linie komunikacyjne między półwyspem Apenińskim a swymi portami afrykańskimi, są bardzo zainteresowane morzami, które dla Anglii są niezmiernie ważne.

Trzeba w dodatku pamiętać o tym, że Anglia posiada w swym ręku wrota do morza Śródziemnego — pobrzeża Suezu i Gibraltar, że ma na tym morzu swoje stacje morskie, że zazdrośnie strzeże swych na morzu Śródziemnym pozycyj.

Wreszcie wypada odświeżyć w pamięci Czytelnika fakt,że jezioro Tsana, z którego wypływa Nil niebieski, jest dziś w posiadaniu Włoch.

Z tego wszystkiego wynika, że zarówno na lądzie afrykańskim, jak na na morzach przyległych dojrzewa szereg konfliktów między Włochami i W. Brytanią. Są to konflikty przyszłości, lecz przyszli ich uczestnicy już dziś muszą się przygotowywać do zbliżających się wydarzeń. Nie zmienia tego stanu rzeczy fakt, że między Anglią a Włochami nastąpiło porozumienie co do szeregu spraw. Jest to pewnego rodzaju zawieszenie broni między stronami, które zdają sobie doskonale sprawę z tego, że uspokojenie jest tylko czasowe.

Inicjatywe do zbrojeń dała „wielka demokracja" angielska. Kierownicy polityki brytyjskiej przeżyli ciężkie i bolesne doświadczenie, gdy z powodu wyprawy afrykańskiej Włoch, musieli się ograniczyć do wyzyskania Ligi Narodów i Francji, chcąc powstrzymać zamierzenia włoskie. A musieli to zrobić, bo ich siły zbrojne nie pozwalały na wysunięcie argumentów ostatecznych — na zagrożenie wojną. Z tego doświadczenia wyprowadzają obecnie kierownicy polityki angielskiej logiczne wnioski, rozpoczynając gigantyczne zbrojenia.

Ponieważ zaś nie trzeba być wielkim politykiem, ażeby zrozumieć przeciwko komu zbroi się „wielka demokracja" angielska, więc koniecznym tych zbrojeń następstwem są uchwały Wielkiej Rady faszystowskiej. Położenie jest jasne: W. Brytania musi dbać o swoje posiadłości afrykańskie i o drogi do nich i do Indii; Włochy muszą się przygotowywać do zabezpieczenia sobie połączeń morskich z tak drogo okupionymi krwią i wysiłkiem terytoriami w Afryce Wschodniej.

Narasta tedy powoli, lecz z nieprzepartą koniecznością konflikt między W. Brytanią a Włochami. Dziś jest to jeszcze „muzyka przyszłości", lecz trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że cień tego konfliktu będzie coraz bardziej zaciemniał stosunki polityczne w Europie. Zaryzykujemy śmiałe twierdzenie, że znaczenie jego będzie przewyższało coraz bardziej znaczenie przeciwieństwa interesów Francji i Niemiec, które dziś jeszcze przez większość opinii europejskiej jest uważane za najpoważniejsze niebezpieczeństwo „pokoju europejskiego".

S. K.

Dola i niedola emigrantów inflanckich

Przed wojną znałem pewnego Amerykanina, który podróżując w sprawach przemysłowych po Rosji, woził ze sobą sztandar gwiaździsty. Sztandar ten stale zawieszał w hotelu nad swojem łóżkiem, twierdząc, iż tak tylko może spokojnie i bezpiecznie spać.

Miał całkowitą słuszność. Tak było przed wojną, tak jest dziś jeszcze: nie mówiąc już o wielkich mocarstwach, najmniejsze nawet państewko egzotyczne uważa za swój obowiązek i punkt honoru ochraniać obywateli swoich zagranicą. To też niech dziś w Polsce jakiegoś obywatela Urugwaju czy innego Paragwaju spotka jakaś niemiła przygoda, a wnet mamy groźne protesty ,uroczyste démarches itp. Jeżeli w dodatku ów cudzoziemiec ma szczęście należeć do „narodu wybranego", no to robi się huczek w całej wszechświatowej prasie, dyplomacja całego świata zostaje zaalarmowana, w rezultacie zaś mamy uroczyste przeprosiny, wizyty ministerialne, no... i odpowiednie wynagrodzenie w najpewniejszej walucie świata.

W innej zgoła pozycji znajdują się obywatele polscy zagranicą. Nie zawsze jednak chodzi tylko o interes jednostek.Niekiedy w grę wchodzą całe grupy obywateli polskich. Jako przykład służyć może stosunek nasz do Łotwy.

Jak wiadomo, Łotwa oswobodzona została z rąk bolszewickich krwią i orężem żołnierza polskiego. (A było w szeregach polskich sporo Polaków z Inflant). Nie licząc poległych, pod samym Dynaburgiem zamarzła w oną straszną zimę 1919 — 1920 r. około 900 żołnierzy polskich.

I za te ofiary nie potrafiła Polska zapewnić sobie słusznej, naturalnej granicy (po Dźwinę), oddała wspaniałomyślnie szereg gmin, rdzennie polskich, nie zdołała bardzo licznej mniejszości polskiej, zamieszkałej w Inflantach polskich zapewnić słusznych praw kulturalnych i majątkowych. Zaznaczyć trzeba, iż ta mniejszość, to nie był element ruchomy, jak np. „czynownicy" rosyjscy" w Polsce. To była ludność osiadła przeważnie od czasów Batorego, która w ciągu półczwarta wieku wielkimi zasługami zdobyła tu sobie obywatelstwo.

Na czele tej mniejszości stało polskie ziemiaństwo. Element ten, mocno przerzedzony po wypadkach r. 1863, jednakże pozostał przodującym w kraju, pod względem materialnym zarówno jak i kulturalnym. Przykładem tego była wystawa rolnicza w 1903 r. w Dynaburgu; wprawiła ona w podziw i wściekłość władze rosyjskie, które w ciągu bez mała pół wieku robiły wszystko, co było w ich mocy, by wyplenić żywioł polski, a oto gdy doszło do publicznego egzaminu, nie stawił się nań bodaj ani jeden Rosjanin, ani jeden z autochtonów — Łotyszów, kilku Niemców — większość ogromną, przytłaczającą stanowili P o l a c y.

Wszystko to już przeszłość — wojna, a po tym rządy łotewskie, zmiotły wszystko doszczętnie. Ziemiaństwo polskie z bardzo nielicznymi wyjątkami schroniło się pod opiekuńcze skrzydła Orła Białego. Łotwa przeprowadziła reformę rolną, jedną z najbezwzględniejszych, bez jakiegokolwiek wynagrodzenia.

Łotwa jest państwem suwerennym i wolno jej postępować jak chce z własnymi obywatelami. Ale każde państwo ma obowiązek uszanować prawa własności obywateli obcych, inaczej wszelkie stosunki ekonomiczne międzynarodowe byłyby niemożliwe. Obowiązkiem dyplomacji polskiej było pouczyć rząd młodej republiki o tym zasadniczym prawie międzynarodowym i zażądać, jeżeli już nie utrzymania własności polskiej na Łotwie, to przynajmniej odpowiedniego, słusznego odszkodowania.

Jakoż ze strony zainteresowanych b. ziemian inflanckich zwrócono się w swoim czasie w tej sprawie do rządu polskiego, były nawet propozycje tego rodzaju, by rząd polski wyjednał u rządu łotewskiego słuszne odszkodowanie, w zamian za co Inflantczycy gotowi byli złożyć na potrzeby państwa polskiego połowę tej sumy.

Nie chodziło tu o drobiazg. Trudno jest dziś, przy odmiennych walutach i zmienionych cenach oszacować wartość własności polskiej na Łotwie. Mniej więcej wynosiło to od 150—200 milionów złotych. Oczywiście rząd łotewski nie byłby w możności od razu wypłacić tak znacznej sumy, ależ można to było rozłożyć na szereg lat, choćby na kilkadziesiąt. Rząd polski uzyskałby znaczną sumę, bądź na budowę szkół, bądź na cele wojskowe, rozbudowę lotnictwa, a co najważniejsze, zamiast kilkuset rodzin emigrantów wywłaszczonych, zyskałby tyleż rodzin zamożnych, które wykupiłyby tyleż majątków ziemskich w Polsce z rąk obcych, rosyjskich, niemieckich, żydowskich, lub stworzyły placówki przemysłowe, bądź zasiliły banki czy handel swymi kapitałami. Dobrobyt obywateli jest dobrobytem państwa, któremu płacą podatki.

To są prawdy elementarne, których jednak nie chciały czy nie mogły zrozumieć koła socjalistyczno - romantyczne, wpatrzone w wizję jakiejś Polski federacyjnej, w granicach króla Stefana, gotowe dla tej mrzonki w każdej chwili poświęcić najistotniejsze interesy własne i swych obywateli.

Po długich molestacjach udało się uzyskać od rządu łotewskiego obietnicę wypłaty 3 milionów lat, co mniejwięcej równa się jednorocznej tenucie dzierżawnej. Oczywiście — nie można było tak małej sumy traktować jako „odszkodowanie", nazwano to więc „zapomogą"...

Dodajmy, że Łotwa zobowiązała się wypłacić tę zapomogę w ciągu pięciu lat, po jednym milionie rocznie; tym czasem upłynęło już bodaj dziesięć lat, a wypłacono dopiero trzy raty. Rząd łotewski z reguły już prawie zwraca się do posła polskiego z narzekaniem na ciężki stan finansowy, kryzys etc.

W całej tej sprawie nasuwa się jednak jeszcze jedno pytanie. Zaraz po wypłaceniu przez Łotwę pierwszej raty, wyłoniła się sprawa podziału tych pieniędzy. Były dwie propozycje: podziału równego oraz podziału według posiadanych ongiś hektarów.

Pozornie to słuszne, ale czyż ilość posiadanych hektarów oznacza ich faktyczną wartość? Oto jeden z b. właścicieli ziemskich Inflant posiadał 50 tys. ha. w tym jednak 49 tys. zupełnych nieużytków. Ten otrzymał dotąd 800 tys. zł. i ma jeszcze otrzymać kilkaset tys. Tymczasem właściciele średnich majątków, częstokroć w wysokiej kulturze i w najlepszej glebie, bez długów, otrzymali wprost mikroskopijne sumy, często zaledwie parę tysięcy.

Wywołało to protest ze strony właścicieli średnich, którzy zresztą stanowią przytłaczającą większość. Protest motywowano w ten sposób, że wobec tak niskiej sumy nie może być mowy o jakimś odszkodowaniu. Sam rząd potraktował to jako „zapomogę".

Zarząd Koła Inflantczyków, składający się wyłącznie z przedstawicieli własności wielkiej, przeszedł nad całą sprawą do porządku dziennego, wobec czego przedstawiciele własności średniej zwrócili się bezpośrednio z podaniem do odnośnej władzy. Decyzja ministerstwa w tej sprawie jeszcze nie jest znana.

J. O.

Siła stronnictw

„Goniec Warszawski" piórem K. Żegoty zupełnie inaczej niż p. Goetel ocenia siły i zwartość stronnictw polskich. Stwierdza on, że przywiązanie do stronnictw

„w ostatnim dziesięcioleciu ogromnie wzrosło. Pracowało nad tym gorliwie BBWR., walczące ze stronnictwami i oczyszczające je z elementów słabych i niepewnych; dopomagały do tego różne „pociągnięcia" polityczne rządów pułkownikowskich, wytwarzające atmosferę cierpiętnictwa w obozach opozycyjnych. *To też stronnictwa opozycyjne pełne są nadziei.* Wierzą w przyszłość i czekają na swoją kolej. Nie tylko przywódcy, ale i prości szeregowcy. Że kłócą się i walczą między sobą, nie oznacza to, że skłonne są do kapitulacji.

W takiej atmosferze nie może dać sukcesów akcja ,obliczona na trafienie do serc i mózgów mas ponad głowami sztabów partyjnych. Tym bardziej przedsięwzięcie, pozbawione dynamicznych cech, nie obliczone na poruszenie namiętności ludzkich".

Na marginesie tych uwag można tylko dodać, że w długim spisie organizacyj, które zgłaszają akces do O.Z.N. (obóz p. Koca) nie znaleźliśmy dotąd ani jednego nazwiska i ani jednej organizacji które możnaby zaliczyć do opozycji.

PRZEGLĄD PRASY

KOLEJNOŚĆ I NIE TYLKO KOLEJNOŚĆ

Notujemy w dalszym ciągu kilka głosów i informacyj prasy o tworzącym się obozie rządowym.

A więc „Goniec" podaje opinię niewymienionej „wybitnej osobistości", która tak ujmuje stanowisko opozycji:

„Nie możemy — mówią opozycjoniści — mieć zaufania do akcji która wygląda na wyraźną kopię BBWR *Początkiem konsolidacji powinny być fakty przekreślające całkowicie przeszłość* wraz z sanacyjnym monopolem władzy, bo tylko tak krok może obudzić zaufanie niezbędne dla wskrzeszenia entuzjazmu i przekreślenia starych sporów".

Chodziłoby więc o kolejność postępowania. P. Koc mówi: najpierw „konsolidacja", a potem pomyślimy o zmianach, opozycja zaś żąda kolejności odwrotnej.

Oczywiście kolejność ma duże znaczenie, gdyż nie słowa, ale czyny i to czyny istotne, przełomowe, mogą dziś tylko znaleźć odgłos w społeczeństwie, które przez 11 lat karmiono aż do przesytu górnolotną, pseudoidealistyczną frazeologią. Jakże łatwo byłoby rządzić narodami, gdyby wystarczało wystosować do nich od czasu do czasu piękną proklamację!

Odpowie nam kto: Ci ludzie, którzy przystępują do tworzenia „Obozu Zjednoczenia Narodowego", mają już poza sobą 11 lat realizacyj, 11 lat czynów. Oczywiście. Ale na te czyny oni się nie powołują — i słusznie. Powołują się na swój nowy program, na swoją dobrą wolę, na swe życzliwe uczucia...

Chodzi i o kolejność, rzecz prosta. Ale nie tylko o kolejność. Chodzi także o ideologię, która dla nas może być tylko wyraźnie nacjonalistyczna. Tu urywamy. Bo wprawdzie i my „lubimy polemikę", jak p. Miedziński (który o tym dziś zapewnia w „Gaz. Pol."), ale polemik, świecących białymi plamami, mamy w ostatnim czasie zadużo.

SKAZANI NA „ŚMIERĆ CYWILNĄ"

Zabawny artykuł napisał w „Kurierze Porannym" nowy jego redaktor, p. Ferdynand Goetel. Artykuł, uśmiercający opozycję. Zdawałoby się, że została ona już dawno uśmiercona. Zapowiadali to przecież przez 10 lat niemal codziennie: p. Miedziński w „Gaz. Polskiej" i ś. p. Stpiczyński w „Kurierze Porannym". P. Goetel, obdarzony talentem literackim, opisuje tę szalejącą przez 11 lat epidemię w słowach plastycznych:

„W życiu politycznym śmierć cywilna przychodzi znienacka i opanowuje swą ofiarę niepozornie, sygnalizując swe przybycie lekkim i nieraz przemijającym dreszczykiem niepokoju. Zagościwszy się w ciele pełnym jeszcze pozornego i głośnego wigoru, a co dziwniejsza rzeczywiście nieraz pełnym energii i poczucia własnych sił — „kończy" je metodycznie i nieubłaganie.

...Po przewrocie majowym szalała w Polsce *cała epidemia śmierci cywilnej* tych, co byli „pewni siebie" wtedy, gdy inni walczyli i zdobywali z niepewnością w sercu ,ale z wolą walki i zwycięstwa".

Humor artykułu p. Goetla polega na nieoczekiwanym stwierdzeniu, że po tej straszliwej epidemii ktoś jeszcze pozostał przy życiu. Oczywiście te niedobitki, ci „matadorzy nieuleczalnej opozycji zginą lada dzień, zginą śmiercią cywilną. Nic ich nie ocali — zapewnia p. Goetel. Gdyż nowy obóz

„stawiając swój szeroki program „powszechnego dobra", *odebrał pokątnym grupom ich zęby i pazury i sam się w nie uzbroił*".

Nie mamy, niestety, miejsca na inne cytaty z tego artykułu, który świadczy, że p. Goetel jest dobrym literatem, ale jako publicysta, żyje poza polską rzeczywistością. I skądże zresztą miałby znać nastroje i aspiracje społeczeństwa?

DWAJ PROFESOROWIE G.

Czytamy w „Kurierze Warszawskim":

„Jak donosi A.T.E. znany przywódca Narodowej Demokracji, b. minister, prof. Stanisław Grabski, utworzył na terenie Lwowa nową partię polityczną p. n. Zjednoczenie Polaków ziemi Czerwieńskiej".

Równocześnie „Merkuriusz Polski" zalicza b.premiera Władysława Grabskiego do Stronnictwa Narodowego, gdyż w polemice z nami wymaga ogłoszenia, że

„Str. Nar. nie ma nic wspólnego z p. Wł. Grabskim".

Czyż jeszcze trzeba przypominać, że żaden z prof. Grabskich nie należał i nie należy do Str. Narodowego, odkąd ono pod tą nazwą istnieje?

P. Władysław Grabski nie należy do naszego obozu już od r. 1920.Są to rzeczy znane—i dziwić się należy, że nic o nich nie wie (rzekomo wszystko wiedzący) „Merkuryusz Polski",

Akademicy szukajcie przyjaciół

Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej U.S.B. liczyła dawniej tylu członków, ilu było studentów na naszej Uczelni, gdyż należenie do tej instytucji samopomocowej było konieczne.

Składki przyjmowała Kwestura U.S.B., przy opłacaniu czesnego.

W roku 1933, dzięki znanym reformom i zarządzeniom odpowiednich władz, obowiązek należenia do Bratniej Pomocy został zniesiony.

Od tego czasu do Stowarzyszenia należą tylko ci, którzy tworzą głębokie szeregi najbiedniejszej młodzieży. I od tego czasu datuje się niezrozumiała nieprzychylność niektórych władz.

Mało tego, że pozbawiono nas wielu członków, ale obcięto dotacje z 35.000 zł. do 25.000 zł.

To należy już do historii.

A jaka jest wobec tego dzisiejsza rzeczywistość?

Bratnia Pomoc Polskiej Młodz. Akadem. U.S.B., od czasu zwłaszcza pamiętnej „Blokady", której i organizatorem i wykonawcą, na spółkę z innymi organizacjami narodowymi była, spotyka się z nieprzychylnym i pozbawionym racji stanowiskiem T-wa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej w Wilnie.

T-wa Przyjaciół Młodz. Akadem. (Rada Naczelna T-wa Przyjaciół Młodz. Akadem. w Warszawie) zorganizowano we wszystkich miastach uniwersyteckich.

Stworzono, prawdopodobnie dla niesienia pomocy niezamożnej młodzieży akademickiej, bo przecież nazwa T-wo Przyjaciół Młodz. Akadem. na to wskazuje.

Tymczasem zdarzyło się nieco inaczej.

W ostatnim numerze dodatku do „Słowa" p.t. „Trakt Batorego" z dn. 15. II. 37 r., grubym drukiem napisano: „Zarząd Bratniej Pomocy nie czynił starań o podjęcie należnych sum z Komitetu T.P.M.A." Są to informacje, udzielone właśnie w tym Komitecie.

Przykro, że instytucja ta potrafi udzielać nieścisłych informacyj.

Oto rzeczywistość:

Od m-ca grudnia ub.r. aż do dnia dzisiejszego T-wo P.M.A. nie wpłaciło Bratniej Pomocy ani jednego grosza, mimo, że z Rady Naczelnej w Warszawie wpłynęło na nasze konto 2.300 zł.

Mimo codziennych wędrówek kasjera Bratniej Pomocy, mimo konferencyj i rozmów innych członków Zarządu, kasy Bratniej Pomocy do dziś dnia są puste.

Całe sterty podań o pożyczki, leżą nie załatwione. Całe rzesze braci akademickiej odchodzą z Bratniaka ze smutnem słowem: — odmownie z braku kredytów. Jeść trzeba — żyć trzeba — uczyć się trzeba, a pomocy niema.

Dlaczego tak się stało.

Komitet tłomaczy, że Bratnia Pomoc nie dała sprawozdania z tysiąca zł, otrzymanych w listopadzie 1936 r.

Listopad — m-c pamiętny dla akademików.

Nigdy dotąd Zarząd Bratniej Pomocy żadnych sprawozdań Komitetowi nie dawał, bo po pierwsze, nigdy nie żądano, po drugie Bratnia Pomoc, uważając T-wo P.M.A. za pośrednika przy otrzymywaniu sum z Funduszu Opłat Studenckich, jest obowiązana dawać wszystkie wyjaśnienia i sprawozdania tylko swojej najwyższej władzy, jaką jest Rektor.

Mimo to, co przytoczyłem powyżej, mimo to, że Komitet rozdziela sumy z Funduszu Opłat Studenckich, na które składają się pieniądze z opłacanego czesnego przez studentów, sumy, mające ścisły związek z uniwersytetem, bo pochodzą z akademickiej kieszeni i jako takie powinny być rozdzielone przez Rektora, a nie mającemi nic z nami ani z uczelnią osobami — mimo to wszystko Zarząd Bratniej Pomocy sprawozdanie żądane wysłał.

Aby zapobiec różnym domysłom i plotkom, szerzonym w Komitecie T-wa P.M.A., w związku z pamiętną „Blokadą" i nawet Pielgrzymką Jasnogórską z m-ca maja roku ub., wykazaliśmy w sprawozdaniu, że na 1.000 zł., otrzymanych z T-wa w listopadzie, wydaliśmy samych obiadów ulgowych na 2.347 zł. 50 gr., nie licząc innych świadczeń. Mogliśmy to zrobić, dzięki ofiarnej pomocy Społeczeństwa, której młodzież akademicka tego nigdy nie zapomni. Sprawozdanie powyższe z niezrozumiałych powodów Komitet T-wa P. M. A. do wiadomości nie przyjął i odesłał, nie wpłacając w dalszym ciągu z należnych sum nic.

Widocznie młodzież polska ma czas — widocznie jedzenie obiadów nie jest konieczne — widocznie eksmisja mieszkaniowa należy do miłych atrakcji — no i widocznie nie tylko ubranie człowieka może zdobić.

Komu zależy na pogorszeniu losu polskich akademików, komu zależy na podstawieniu nogi Zarządowi Bratniej Pomocy w przed dzień wyborów, kto potępiał „Blokadę" i „Głodówkę" na Górze Bouffałowej.

Dzieje się to w przeddzień wyborów do władz Stowarzyszenia na rok 1937/38. Zarząd, który nie daje pożyczek, Zarząd, który nie ma funduszów, jest zawsze, w mniemaniu ogólnym Zarządem złym.

Jednak jedno jest pewne, że młodzież akademicka jest dzisiaj pod działaniem idei i haseł narodowych — młodzież dzisiejsza zdaje sobie jasno sprawę, kto jest jej przyjacielem prawdziwym, a kto tylko z imienia i potrafi to ocenić.

I. J.

Armja sowiecka

W związku z dziewiętnastą rocznicą armii czerwonej, cała prasa sowiecka poświęca wiele uwagi zagadnieniom obrony państwa i organizacji armii. Pisma sowieckie zamieszczają liczne artykuły, omawiające postępy mechanizacji i uzbrojenia armii czerwonej, które obecnie stanowią najpotężniejszą siłę zbrojną w Europie.

Dowódca brygady S. Krasilnikow podaje w „Prawdzie" moskiewskiej przegląd rozwoju i siły armii czerwonej. „Przed dziesięcioma laty, — pisze autor — armia czerwona liczyła 562.000 ludzi. Dzięki temu stanowi, przez wyszkolenie wojskowe przeszła jedna trzecia wszystkich do służby wojskowej, zdolnych obywateli sowieckich w wieku poborowym; reszta młodzieży sowieckiej nabywała wyszkolenia wojskowego w oddziałach terytorialnych i w specjalnych organizacjach poza armią. W obecnym czasie liczebność kadrów armii czerwonej wzrosła na 1,300.000 osób, tak że w oddziałach armii czerwonej mogą znaleźć wyszkolenie wojskowe wszyscy zdolni do wykonywania obowiązku wojskowego obywatele sowieccy w wieku poborowym.

Wyposażenie techniczne armii czerwonej znajduje się obecnie na wysokim poziomie. Już z końcem pierwszej piatiletki armia czerwona zmieniła się nie do poznania. W styczniu 1934 Woroszyłow powiedział: „Podczas gdy w roku 1929 na jednego żołnierza przypadało w całej armii czerwonej 2,6 mechanicznej siły końskiej, w roku 1930 3,07, w roku 1933 stosunek ten wynosił już 7,74". Obecnie stan mechanizacji armii jest jeszcze większy i na jednego żołnierza przypada 12 mechanicznych sił końskich.

Sowiecka dywizja strzelecka — mówi dalej dowódca brygady S. Krasilnikow, — swą strukturą, poziomem wyposażenia technicznego i siły bojowej, zajmuje niespornie jedno z pierwszych miejsc na świecie. Siła liczebna dywizji sowieckiej w stosunku do niedawnej przeszłości, niemal się nie zmieniła, natomiast liczba broni automatycznej zwiększyła się czterokrotnie. Piechota sowiecka wyposażona jest w silną, nowoczesną artylerię przeciwtankową i wspaniałą broń automatyczną. Liczba dział wszelkich kalibrów zwiększyła się dwa i pół razy. Wspólnie z dywizjami piechoty pracują tanki, odznaczające się swymi bojowymi własnościami. W armii czerwonej przystąpiono do motoryzacji organów administracyjnych, wywiadu i zaplecza. Przed dziesięcioma laty armia czerwona nie posiadała jeszcze odpowiedniej ilości dział ciężkich oraz wojsk technicznych o wysokim poziomie uzbrojenia. Obecnie i pod tym względem nie pozostajemy w tyle. Rozwinięto też kawalerię. Wyposażona została technicznie, posiada odpowiednią ilość broni automatycznej i dział. Rozporządza nawet działami przeciwsamolotowymi i przeciwtankowymi. Tanki należą do najlepszych na świecie. Bojowość oddziałów zmechanizowanych jest wielka.

W tym artykule Krasilnikow mówi też o betonowym pasie fortyfikacyjnym, ciągnącym się od jeziora Ładogi do morza Czarnego, chroniącym granicę zachodnią. Takie same urządzenia poczynione zostały i na Dalekim Wschodzie.

Moskiewskie „Izwiestija", w artykule „Armia Czerwona dzisiaj", pisze: „Przemysł maszynowy i autotraktorowy znajduje się obecnie w Rosji sow. na takim poziomie, że zapewnić może wyrób dowolnej ilości maszyn, potrzebnych do obrony państwa. Wzrosły również niebywale sieci kolejowe. Tylko w ciągu jednego roku przeciętny ładunek wagonów wzrósł niemal dwukrotnie.

Zaletą Związku Sowieckiego, z punktu widzenia obrony, jest jej planowość. Pod tym względem sytuacja jeszcze bardziej się poprawi przez utworzenie komisariatu ludowego przemysłu wojennego".

Rokowania z importerami
Anglii, Irlandii, Francji i Belgii

W wyniku długich rokowań, podjętych jeszcze w maju r. ub., w styczniu wyjechała do zagranicznych ośrodków przemysłu przędzalniczego delegacja lniarska Ziem Półn.-Wschod. Zadaniem jej było sfinalizowanie rokowań i zbadanie opinii importerów zagranicznych o lnie polskim.

W Londynie po zbadaniu nadesłanych z Wilna próbnych bel lnu (lnu trzepanego: horodziejskiego i wołożyńskiego, kądzieli: horodziejskiej, grodzieńskiej, lnu czesanego maszynowego i targańca maszynowego) uznano, że len polski może znaleść chętnych nabywców na rynku londyńskim i półn. irlandzkim, z wyjątkiem kądzieli grodzieńskiej (jakość włókna i stopień zanieczyszczenia) oraz lnu czesanego cło wwozowe 10 proc. ad valorem.

Rynek irlandzki (pojemność 66 tys. tonn) interesuje się włóknem roszonem wyższej jakości przyczym zwraca szczególną uwagę na jednolitość sortowania, jakość włókna i jego czystość. Przędzalnicy półn. irlandzcy zwrócili uwagę, że dzięki wybitnemu zmniejszeniu wywozu przez ZSSR. przemysł półn.-irlandzki jest zdolny do odebrania całej ilości włókna, jaką Polska dostarczy. Oczywiście towar musi być dobrze i jednolicie sortowany i czysto obrobiony. Rozmowy z przedstawicielami przemysłu przędzaln. w Szkocji ustaliły, że Szkocja w przeciwieństwie do Irlandii chętnie nabywa lny roszone gorszej jakości, ale również pod warunkiem jednolitego sortowania i czystej obróbki.

Z Londynu delegacja udała się do Gandawy, która jest ogniskiem importu lnu dla przemysłu belgijskiego (pojemność 11.000 tonn i francuskiego — 33.000 tonn). Jakkolwiek dotychczasowy import z Polski na te rynki nie jest zbyt wielki, jednak są wszelkie szanse na zwielokrotnienie go. Zwłaszcza, że rynki te są importerami lnów roszonych, zaś takie produkuje ZSSR. (zmniejszająca wybitnie swój wywóz) i Polska, natomiast w państwach bałtyckich produkcja tych lnów jest bardzo niewielka.

Posunięcia, które należałoby przeprowadzić celem zwiększenia eksportu lnu polskiego do Anglii, Francji i Belgii podzielić można na dwie grupy: zagadnienia związane z produkcją i handlem i zagadnienia propagandowe.

W sprawie pierwszej należy stwierdzić, że przędzalnicy i importerzy lnu w Anglii, a zwłaszcza we Francji i Belgii w rozmowach z naszą delegacją lniarską wielokrotnie podkreślali, że jedną z najistotniejszych rzeczy jest polepszenie jakości włókna, co da się uskutecznić jedynie przez podniesienie uprawy i obróbki pierwotnej włókna lnianego. Pozatem podkreślono konieczność podniesienia poziomu sortowania lnu, zwiększenia ilości gatunków, a także potrzebą większej staranności przy wysyłce (opakowanie i prasowanie bel).

Najistotniejszą jednak bolączką naszego eksportu lniarskiego jest brak standaryzacji i niesolidne wywiązywanie się ze zobowiązań. Podrywa to zaufanie do lnu polskiego i zmusza odbiorców do odliczania od cen premii za ewentualne ryzyko.

Powszechna i obowiązkowa standaryzacja (nasi sąsiedzi i konkurenci na rynku lniarskim już dawno ją wprowadzili) jest warunkiem koniecznym dla zapewnienia zwiększenia wywozu ilościowo. Odbije się ona korzystnie także i na cenie.

W dziedzinie propagandowej należałoby zapoznać przy pomocy specjalnych wydawnictw przemysł zagraniczny z produkcją polską. Dotychczas na tem polu prawie nic nie zrobiono. A właśnie teraz mamy ogromne możliwości, jeśli je stracimy, nieprędko podobna sytuacja się nadarzy. (s)

Co będzie z łódzką radą miejską?

Dalsze losy łódzkiej Rady Miejskiej stoją pod znakiem zapytania.

Po ostatnim posiedzeniu rady, na którym wybrano ponownie Barlickiego na prezydenta Łodzi, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało do łódzkiej Rady Miejskiej upomnienie za dotychczasowe ustosunkowanie się do zagadnień gospodarki miejskiej. Ministerstwo zaznacza, że Rada Miejska powoduje w gospodarce miejskiej nieprawidłowości. Ministerstwo wzywa Radę Miejską do podjęcia prac nad budżetem w ustalonym terminie oraz do uchwalenia pożyczek na inwestycje.

Upomnienie ministerialne ma być odczytane na dzisiejszym posiedzeniu Rady Miejskiej. Przewidują, że w razie nieuchwalenia w terminie budżetu, Rada Miejska zostanie rozwiązana.

ŚNIEŻYCE W ANGLII

Na fotografii autobus zasypany śniegiem na jednej z dróg w Szkocji.

Balet Joossa

Miłośnicy baletu przeżyli ostatnio chwile entuzjastycznego zachwytu. Zawdzięczają je występom słynnego zespołu Kurta Joossa z Anglii. Sam Jooss, Holender z pochodzenia, ma w swej artystycznej drużynie przedstawicieli wszystkich prawie narodowości.

Dobór jest znakomity. Młodzi, piękni tancerze reprezentują poziom najwyższy. Prawie każdy z nich stanowi ciekawą indywidualność taneczną, bogato wyposażoną w technikę, muzykalność i ekspresyjność ruchów, razem zaś tworzą idealnie zdyscyplinowany zespół.

Nad wszystkimi góruje świadoma swych celów wola genjalnego reżysera, wielkiego artysty Kurta Joossa. On jest twórcą wszystkich obrazów, które widzieliśmy.

Nie były to właściwie obrazy, a przynajmniej większość z nich. Słowo „obraz" nasuwa pojęcie statyczności, a tymczasem kompozycje taneczne Joossa zachwycają właśnie swoją dynamiką, napięciem dramatycznym, akcją.

Takie kompozycje jak „Syn marnotrawny", „Ballada", no i słynny „Zielony stół" przywracają choreografii godność poważnej sztuki. To nie są już tylko feerje, wspaniałe widowiska rozrywkowe, lecz prawdziwe dramaty, w których ruch taneczny zawsze celowy i wyrazisty, jasno uzmysławia treść mitu czy legendy.

Z pośród oglądanych baletów najwięcej wagi gatunkowej posiadają trzy wyżej wymienione. Świetna kreacja Rudolfa Paschta w „Synu marnotrawnym" i „Balladzie", znakomicie wyreżyserowane zespołowe sceny, wspaniałe kostiumy Heerotha stworzyły całość do głębi przejmującą.

Jooss zdołał odkonwencjonalizować a jednocześnie odnaturalizować ruchy taneczne. Jego sceny dramatyczne nigdy nie stają się pantomimą, która w dawnych teatrach operowych tak przykro przypominała rozmowy głuchoniemych. Wszystko jest tańcem, w którym poszczególne pozy i ruchy są logicznie ze sobą powiązane i poddane impulsom płynącym z muzyki.

Najwięcej może jednolita pod tym względem była „Ballada", świetna ewokacja średniowiecznego tańca i gestu, unieśmiertelnionego w zabytkach plastyki ówczesnej. Okrzyczany „Zielony stół" sprawił mi rtochę zawodu. Na mój gust za wiele w tem literatury i dłużyzny, osłabiających wrażenie. Niektóre jednak sceny są istotnie kapitalne. Dosyć wspomnieć dyplomatów, radzących przy stole, scenę walki. Jooss jest w „Zielonym stole" na drodze do stworzenia czegoś na kształt dawnych misteriów, lecz nawskroś nowoczesnych i mocno zaktualizowanych. Taneczna interpretacja tragizmu wypadła naturalnie, szczerze i z należytą powagą.

Największe powodzenie miała niewątpliwie „Stolica" z muzyką Tansmana. Wątek akcji bardzo nikły, balet składa się właściwie z szeregu obrazów, dał Joossowi znakomite pole do rozwinięcia swej pomysłowości w tanecznem wyobrażeniu ulicznego zgiełku współczesnych stolic, różnych warstw społecznych, w znaczeniu konfliktów, no i wydobyciu bogactwa rytmów, któremi tętni życie miasta. Na osobną wzmiankę zasługuje zawsze bardzo artystyczne kostiumy, które nawet przy braku dekoracyj w połączeniu ze światłem dawały wizje malarskie, często niezwykłej piękności.

No a muzyka? Z prawdziwą zazdrością słuchało się doskonałych kompozycji tanecznych Colmana, Cohena, Tansmana w świetnem wykonaniu na dwa fortepiany przez wytrawnych pianistów — Cohena i Waldmanna. Wstyd ogarniał na wspomnienie muzyki, przy której tańczył na swych występach znakomity nasz zespół Parnella.

Występy zespołu Joossa były przykładem artystycznej imprezy, wpracowanej do najdrobniejszych szczegółów i dociągniętej pod każdym względem. Dlatego też wrażenie było tak duże i na długo pozostanie w pamięci.

S. W.

DAJ GROSZ NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ.

„Kaziukowe" święto

Regionalizm lansuje się dziś wszędzie. Przeżywamy modę na regionalizm. Zwabia on niewątpliwie turystów z innych stron Polski, którzy wywożą mniej lub więcej miłe wrażeni a, zostawiają trochę grosza, co się zawsze przyda. Zwiększa się obrót...

Czy regionalizm jest ideą słuszną? Niewątpliwie tak, o ile to, co się na rozmaitych „świętach" gór, dolin i t. p. widzi, istotnie odpowiada swym nastrojem i swym tonem rzeczywistości folkloru i cechom charakterystycznym danego regionu.

Niestety nie można tego powiedzieć o tegorocznym „Kaziuku". Niewątpliwie efektownie pomyślane pochody, niewątpliwie przybysze — pasażerowie pociągów popularnych — wywiozą miłe wrażenia i... wspomogą ubogie Wilno lekkim zastrzykiem grosiwa. Mam jednak poważne wątpliwości, czy ci, którzy Wilna wogóle nie znali, będą mieli pojęcie o tym, co właściwie reprezentuje, czym się chlubi Wileńszczyzna.

Weźmy pod uwagę sam kiermasz. Oczywiście, ze względu na zjazd podwileńskich kmiotków, mamy nieco autentycznego folkloru, nieco kożuchów, nieco smorgońskich obwarzanków i nieco „kaziukowych" serc i piernika, z roku na rok coraz bardziej banalnych.

Niewątpliwie ładne „tutejsze" są tkaniny, ceramika i rozmaite wyroby stolarsko-bednarskie.

Główną jednak atrakcją są rozmaite zabawki, kobiałki, wycinanki już — stylizowane.

Przed kilku tygodniami ogłoszono wyniki konkursu na pamiątki „Kaziukowe". Widziałem wiele z tych nagrodzonych rzeczy. Są one bardzo estetyczne, artystyczne, turyści będą mile przypominać pobyt w Wilnie. Ale...

Nic bodaj nie było wśród tych „souvenire'ów" wykonane przez rzeczywistych, chałupniczych artystów. Juścić, że lepiej jest, jeżeli ktoś zabierze na pamiątkę stylizowaną miniaturę „palmy" wielkanocnej, czy jakiegoś przemiłego zwierzaka z drzewa czy materiału, niż wykonany w żydowskiej fabryczce kubek fajansowy z Ostrą Bramą. Nie ma to jednak tego rzeczywistego, ludowego piękna.

Byłem kiedyś na Podhalu. Oryginalne rzeczy kupuje się właśnie na kiermaszach, czy odpustach, ale sprzedaje je stary „gazda"; widać, że zrobił je sam, albo jego krewni. A jeśli sprzedaje skąd inąd przemiła harcerka rzeczy może śliczne, ale zrobione w harcerskiej, czy jakiejś innej świetlicy — coś jest, ale to jest nie to samo... Zatraca się styl, taki rzeczywisty, ludowego kiermaszu, z jakiego się przecież „Kaziuk" narodził.

To samo można powiedzieć o „Kaziukowym" pochodzie. Ułamek „fête de Nice", zaadaptowany bardzo efektownie przez organizatorów. Ciepłe „Kaziukowe" serce pokonało zimę, zakwitły kwiaty na ulicy Mickiewicza i młodzież szkolna płci obojga z radością powędrowała przy dźwiękach orkiestr na kiermasz, na Łukiszki. Przyjezdnym trzeba coś pokazać...

Stanowczo — jedyną pociechą są balie, ceberki, płótna i śliczne, autentyczne ludowe garczki rozmaitego kształtu i kalibru.

Organizatorom całej faty można złożyć życzenia z powodu pomysłowości. Rzec jednak można, że w regionie wileńskim „siedzi" ona dosyć słabo.

M. Tr.

Wiec piekarzy wileńskich

Postanowiono narazie czekać

Przedwczoraj z rana w sali przy ul. Orzeszkowej 11 odbył się ogólnopiekarski wiec, na który przybyło blisko 200 osób. Byli obecni również przedstawiciele starostwa grodzkiego i inspektoratu pracy.

Na wiecu uchwalono rezolucję, która domaga się sporządzenia wykazu zakładów piekarskich, nie przestrzegających ustawowego czasu pracy, ustalenia i ujednostajnienia we wszystkich zakładach terminu rozpoczynania i kończenia pracy, wprowadzenia w każdym przedsiębiorstwie tablic orientacyjnych dla kontrolowania pracy, usunięcia z pracy nadmiernych terminatorów i zatrudnienia bezrobotnych na ich miejsce oraz zobowiązania się przez pracodawców, że będą przestrzegać umowę zbiorową.

Wyłoniona następnie komisja uda się do władz administracyjnych, celem przedstawienia tych postulatów. Odnośnie zaś strajku piekarze postanowili zaczekać, zanim władze nie rozpatrzą ich dezyderatów. (m)

Dziś „Płomienne Serca"

w kinie „Pan"

Największą rewelacją, jaką nam obecnie niespodzianie gotuje świat filmowy, jest pojawienie się na ekranach kino-teatrów pierwszego monumentalnego filmu polskiego „Płomienne Serca". Obraz ten w swym całokształcie oznacza przełom w dotychczasowej produkcji krajowej.

O „Płomiennych Sercach" nie można mówić tylko jako o filmie wyprodukowanym w kraju, ale przede wszystkim, jako o wartościowej zdobyczy na miarę światową.

Nie zabraknie więc chyba nikogo, któryby nie pośpieszył do kina „Pan" na „Płomienne Serca", by jak najszybciej obejrzeć ten wielki film artystyczny, przed którego potęgą uchylają czoła nawet najwybitniejsi fachowcy zagraniczni.

Dziś o godz. 4-ej specjalny seans dla zaproszonych gości.

Średniowieczne tortury

stosował mieszkaniec Lipniszek wobec niewinnego chłopca

Rzadko notowany wypadek miał miejsce we wsi Lipniszkach pow. wileńsko - trockiego, gdzie małżeństwo Michał i Maria Ciupajło dopuściło się średniowiecznych tortur wobec nieletnich służących. Ciupajłowej z kuferka rzekomo zginęło 20 zł. Poszkodowana z mężem wzięła na tortury 15-letniego Wacława Kasprowicza, pastucha i 14-letnią dziewczynę A. Kminównę, służącą. Bito ich i maltretowano, lecz pracownicy stanowczo twierdzili, że są niewinni. Wobec tego małżeństwo obmyśliło bestialski plan. Ciupajło zaprzągł konia do bryczki, przywiązał do dyszla chłopca i dziewczynę i pognał galopem do sołtysa, który mieszkał o blisko 4 klm. od domu Ciupajły.

Dziewczynka z miejsca odpadła od tego nieludzkiego wyścigu, wobec czego skierowano ją do domu, zaś pastuszek biegł z koniem w ciągu całej drogi, gdzie koło domu sołtysa padł nieprzytomny. Przestraszony Ciupajło ocucił chłopca i zaproponował mu za milczenie 5 zł., lecz nieszczęśliwy pastuszek nie zgodził się i przy poparciu dobrych ludzi doniesiono o bestialskim torturowaniu Kasprowicza policji.

Onegdaj Ciupajło wraz z żoną znaleźli się przed Sądem Okręgowym w Wilnie. Po rozpatrzeniu sprawy Sąd skazał Ciupajłę na rok więzienia, zaś jego żonę na pół roku więzienia. (h)

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM LOPP?

Skazanie 14 włościan za czynny opór policji

Sąd Okręgowy w Lidzie rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę 15 włościan, pochodzących z powiatu szczuczyńskiego, oskarżonych o czynne znieważenie policji.

Właścicielka majątku Dzikuszki pow. szczuczyńskiego Maria Minejkowa, przystąpiła do zalesienia pastwisk, położonych koło wsi Szawdziny, z których wszyscy mieszkańcy tej wsi korzystali, na zasadzie zawartych umów z M. Minejkową.

Mieszkańcy Szawdziun na wieść o tym postanowili siłą nie dopuścić do zalesienia pastwisk. Pobili służbę majątkową oraz stawiali czynny opór policji.

Sytuację opanowała jednak policja i głównych prowodyrów zajścia stawiono przed sądem.

Sąd Okręgowy skazał J. Droba, K. Prudzitkę i M. Łumianka po 8 mies. więzienia, zaś jednego uniewinnił. (h)

Samobójstwo sekretarza Wydziału Pow.

w Wilejce

WILEJKA. W dniu 3 bm. w biurze Wydziału Powiatowego w Wilejce popełnił samobójstwo sekretarz tego Wydziału Izydor Załan, lat 39, wyznania rzymsko-kat., który dał do siebie dwa strały z Parabelum w pierś i skroń. Załan zmarł w tymże dniu w szpitalu w Wilejce. Powód samobójstwa — kłopoty materialne i zarzut Komisji Rewizyjnej o niewyliczeniu się z sumy zł. 750. Denat pozostawił listy i notatki, które wykluczają winę osób trzecich. Dochodzenie w toku.

Odra dalej panuje

W woj. wileńskim, za czas od 21 do 27 ub. m. zanotowano: 106 wypadków odry, 103 wypadki jaglicy, 29 wypadków duru plamistego (12 zachorowań w pow. oszmiańskim, 7 — w dziśnieńskim, 5 — w wileńsko-trockim i po 2 wypadki w powiatach brasławskim i mołodeczańskim oraz 1 w święciańskim), 29 wypadków grypy, 36 gruźlicy, (w tym 10 zgonów), 16 — krztuśca, 13 błonicy — w tym 1 zgon, 8 zachorowań na różę, 6 — na płonicę, 4 wypadki duru brzusznego (2 — w pow. oszmiańskim i po 1 wypadku w pow. wileńsko-trockim i w m. Wilnie), 2 wypadki wietrznej ospy i 1 wypadek przyusznicy oraz 1 wypadek Heine Medina.

Dziecko żywcem spalone

Maria Kubakowa ze wsi Wojciechowo, gm. smorgońskiej, udała się do sąsiada, w domu zaś pozostawiła bez opieki półtoraroczne dziecko. Po powrocie do domu Kubakowa znalazła swoje dziecko nieżywe. Jak stwierdzono, dziecko podeszło do paleniska, gdzie był ogień i zapaliło ubranko, ponosząc śmierć od ogólnego poparzenia.

Zabił siekierą kochankę

BARANOWICZE. W osadzie Karolin, gm. mołczadzkiej, powstała sprzeczka i bójka między Aleksandrą Szkutówną a jej kochankiem Stefanem Kurbiekiem, podczas której Kurbieko uderzył Szkutównę siekierą w głowę. Po kilkunastu minutach Szkutówna zmarła. By zatrzeć ślady, zabójca podpalił dom mieszkalny Szkutówny, który wraz z inwentarzem żywym i martwym spłonął. Zabójcę zatrzymano.

Sport.

ZAWODY MIĘDZYUCZELNIANE. W dniu 7 bm. o godz. 11.30 odbędą się zawody międzyuczelniane U. S. B. i S. N. P. w sali Ośrodka Wychowania Fizycznego ul. Ludwisarska 4 pod protektoratem J. M. Rektora Staniewicza i Dyr. S. N. P. Wielhorskiego. Zawody te zgromadzą najlepszych sportowców młodzieży akademickiej w walce o puhar ufundowany przez S. N. P.

Wybuch petardy pod żydowskim

zakładem fotograficznym

Wczoraj w godzinach południowych, mieszkańcy ul. W. Pohulanki usłyszeli silną detonację.

Jak się później okazało, nieznani sprawcy pod zakład fotograficzny Brudnera, przy ul. W. Pohulanka 6, podrzucili petardę. Siłą eksplozji uszkodzone zostały poważnie drzwi wiodące do zakładu i część ściany. Również od wybuchu powylatywały szyby w kilkunastu oknach. Wśród rodziny żyda Brudnera powstała panika, która zażegnana została z chwilą przybycia władz śledczo-sądowych. (h)

Żydzi bojkotują przedsiębiorstwa

chrześcijańskie

Od pamiętnych zajść listopadowych w Wilnie żydzi postanowili bojkotować teatry, kina, kawiarnie i sklepy chrześcijańskie.

Do wytrwania w bojkocie nawołuje również prasa żydowska, atakując tych żydów, którzy uczęszczają jeszcze do kin i kawiarń polskich.

Ostatnio zagrożono opornym podawaniem nazwisk i publicznem piętnowanie na łamach prasy żydowskiej tych żydów, którzy z bojkotu się wyłamują. (h)

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

W dzielnicach zachodnich i południowych zachmurzenie przeważnie duże i miejscami opady, w pozostałych jeszcze dość pogodnie.

Na wschodzie umiarkowany mróz, poza tym lekki, przechodzący w ciągu dnia w odwilż.

Porywiste wiatry ze wschodu i południo wschodu.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Studenci uwaga!** Najweselszą przygodą w naszym szarym życiu będzie „Przygoda w Grand Hotelu", na którą zaprasza was Janina Kulczycka dzisiaj do Teatru „Lutnia".

Bilety po cenach specjalnie zniżonych do nabycia w kasie Teatru od godziny 18.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.

— **Kasa bezprocentowa.** W niedzielę dn. 7.III rb. o g. 18 w sali parafialnej kościoła Ostrobramskiego odbędzie się zebranie konstytucyjne kasy bezprocentowej, na które Komitet Organizacyjny uprzejmie prosi wszystkich parafian.

— **Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej.** Zebranie ogólne Koła Wileńskiego Z. P. I. K. odbędzie się w poniedziałek dn. 8 marca punktualnie o godz. 7 wiecz. w lokalu Koła (Zamkowa 8 I p.). Prof. dr. St. Świaniewicz wygłosi referat dyskusyjny z cyklu o komuniźmie pt: „Polityka gospodarcza Rosji Sowieckiej". Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

WYPADKI.

— **Nieszczęśliwy wypadek z turystą.** 22-letnia Helena Dzienadziel z Warszawy, przybyła do Wilna w celach turystycznych, poślizgnęła się i spadła ze stopni wagonu ciężko kalecząc głowę. Skierowano ją do szpitala św. Jakuba. (h)

— **Niefortunna wizyta imieninowa.** Adam Maleszewski po libacji imieninowej u przyjaciela, przy zaułku Lidzkim 13 schodząc ze schodów poślizgnął się i spadł z trzeciego piętra na ziemię. Maleszewski dostał wstrząsu mózgu i ogólnych pokaleczeń. Skierowano go do szpitala św. Jakuba. (h)

Teatr i muzyka

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dzisiaj o godz. 8.15 powtórzenie sztuki „Anna Christe" E. O'Neilla.

— **Teatr muzczny „Lutnia".** Dziś op. Abrahama „Przygoda w Grand Hotelu" z J. Kulczycką w roli księżniczki Ksieni.

Jutro amerykańska operetka „Rose-Marie".

— **Niedzielny koncert znakomitej śpiewaczki murzyńskiej w „Lutni".** Katarzyna Jarboro, według zgodnego zdania krytyki amerykańskiej i europejskiej, stanowi atrakcyjną siłę śpiewaczą, rzadko spotykaną. Egzotyka zaś jej polega nie tylko w wyglądzie zewnętrznym, lecz niespotykanej wśród śpiewaczek europejskich ekspresji. Koncert wywołał wielkie zainteresowanie.

— **Najnowsza premiera w „Lutni".** Czynią się energiczne przygotowania do wystawienia op. R. Stolza „Taniec miłości".

— **„Księżniczka na grochu" w „Lutni".** Znana baśń Andersena pod powyższym tytułem, umiejętnie przystosowana do sceny przez H. Łysakowską i A. Kisielewicza, będzie wystawiona w niedzielę 7 marca o g. 12.15 w poł. Udział biorą artyści teatru „Lutnia", oraz zespół studjum baletowego L. Muraszowej.

Z za kotar studio

Próbne audycja Radiostacji Stołecznej.

Z dniem 1 marca b. r. nowa stacja radiowa w stolicy Warszawa II rozpoczęła na fali 216,8 m. próbne audycje, które mają na celu przedewszystkim techniczne wypróbowanie stacji.

Audycje próbne stacji Warszawa II nadawane będą codziennie od 13.10 do 14.30 prócz niedziel i świąt, w soboty zaś od 13.10 do 14.20.

Kalendarzyk transmisyj radiowych z Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego.

Wobec licznych zapytań naszych czytelników o transmisje radiowe z III Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina komunikujemy, że Polskie Radio stara się transmitować z sali Filharmonii wszystkie ciekawsze fragmenty odbywające go się konkursu. Dotychczas Polskie Radio nadało pięć transmisyj z Konkursu Chopinowskiego, w czasie których słuchacze radia usłyszeli między innymi grę pp. Evi Wächter, Rosy Tamarkiny, Marii Geistówny, Zbigniewa Grzybowskiego.

Najbliższe transmisje odbędą się w czwartek dn. 4 marca o godz. 15.15, natomiast w piątek dn. 5 marca Polskie Radio organizuje dwie transmisje z Konkursu, a mianowicie o godz. 15.15 i 17.15.

Dalsze transmisje w dnie poprzedzające rozgrywki finałowe odbywać się będą w zależności od programowych możliwości radia i od przebiegu konkursu w Filharmonii. W każdym razie transmisje te wyznaczone będą mniej więcej na godz. 15.15.

Same rozgrywki finałowe, które odbywać się będą 11 i 12 marca transmitowane będą w dwugodzinnych audycjach przez Polskie Radio, przy czym 11 marca audycja odbywać się będzie od godz. 21.00 do 23.00, 12 marca zaś od godz. 20.00 do 22.00.

Amerykańskie stacje sieci N. B. C. transmitować będą rozgrywki finałowe konkursu w piątek 12.III od godz. 21.30 do 21.45, oraz normalną środową audycję chopinowską Polskiego Radia dnia 24 marca o godz. 21.15 w wykonaniu laureata tegorocznego konkursu.

Polskie Radio Wilno

Piątek, dnia 5 marca.

6.30 Pieśń poranna. Gimnastyka. Muzyka z płyt. Dziennik poranny. Informacje i giełda rolnicza. Muzyka na dzień dobry. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Koncert orkiestry wojskowej. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 Sadzajmy kury na jajach — pog. 13.00 Muzyka popularna. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert reklamowy. 15.25 Życie kulturalne miasta. 15.30 Odcinek prozy. 15.45 Na listy dzieci odpowie ciocia Hala. 16.00 Muzyka z płyt. 16.15 Rozmowa z chorymi ks. Rękasa. 16.30 Koncert orkiestry T. Rydera. 17.00 We mgle wśród lodowców — felieton. 17.15 Fragment III Konkursu Chopinowskiego. 17.50 Pogadanka aktualna. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.06 Poradnik sportowy. 18.20 Jak spędzić święto? 18.25 Ze spraw litewskich. 18.35 Muzyka z płyt. 18.50 Przegląd prasy rolniczej. 19.00 W restauracji — obrazek obyczajowy. 19.20 Z pieśnią po kraju — aud. śpiewna. 19.45 Fragment operowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. W przerwie: Dziennik wiecz i pog. aktualna. 22.30 Dwie przygody pana Beloc — skecz. 22.55 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego.

Giełda warszawska

z dn. 4. 3 37.

Dewizy:

Berlin	212.78	211.94
Gdańsk	100.20	99.80
Amsterd.	289.10	289.80
Londyn	25.80	25.87
N. J. czeki	527 7/8	529 1/8
Paryż	24.53	24.59
Praga	18.38	18.43

Akcje:

Bank Polski 100.00

Papiery:

3 proc. poż. Inw. 1 emisja	65.00		
3 „ „ „ 2 „	65.50		
5 proc. konwersyjna	53.25		
5 „ kolejowa	52.00		
6 „ dolarowa	46.50	kupon	47.10
4 „ premj. dolarowa	45.75		
7 „ stabiliz.	361.00	kupon	68.54
4 „ konsolid.	52.75		53.50

Waluty:

Dol. amer.	528 i pół	526
Marki niem.	124.00	120.00

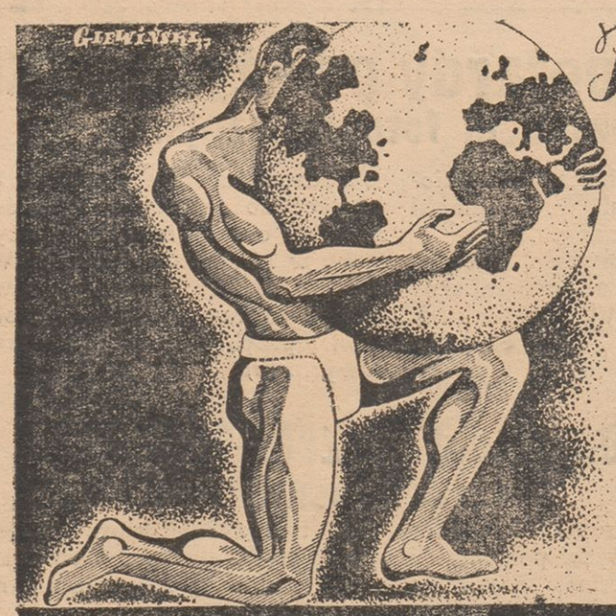

Pełny zasięg światowy!

Zasięg krótkofalowy doprowadzony do doskonałości umożliwia odbiór niezliczonej ilości krótkofalowych stacyj zamorskich. Nawet odległą stację można słyszeć tak wyraźnie, jakby to była stacja lokalna. Zostało to osiągnięte przez zastosowanie małostratnych obwodów krótkofalowych.

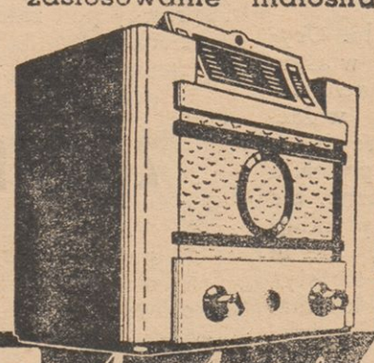

PHILIPS Super 695

Gustowne SUKNIE, BLUZECZKI, SPÓDNICZKI, SZLAFROCZKI, SWETERKI, BIELIZNA, modne wzory, kolory, desenie Koszul, krawatów, bonżurek, piżam, skarpetek, pończoch, chustek, rękawiczek poleca D.P.H. W. NOWICKI WILNO WIELKA 30.
Własna wytwórnia gwar. modnego OBUWIA
Kalosze, śniegowce, deszczówki.
NOWINKI SEZONOWE. CENY NISKIE.

Reklama jest dźwignią handlu

PRZESTĘPSTWEM KOBIET W STOSUNKU DO SAMYCH SIEBIE jest kultywowanie własnej rzekomej brzydoty. Niema kobiet brzydkich, są tylko zaniedbane. Każda twarz posiada cechy swoistego piękna, które trzeba wydobyć i podkreślić, pomnąc, że dbałość o urodę nie jest kokieterją, a wynika z naturalnego u kobiet poczucia smaku i estetyki. Dowodnie przekonuje o tem Panie „Neo-Kosmetyka" ul. Jagiellońska 16-6.

PAN Dziś epokowa premiera! POLSKI FILM O POTĘDZE POLSKI

PŁOMIENNE SERCA

W rol. gł. Elżbieta BARSZCZEWSKA, Mieczysław CYBULSKI, K. Junosza-Stępowski, M. Węgrzyn i in.
FILM, KTÓRY KAŻDY MUSI ZOBACZYĆ!
Prosimy o przybywanie na początki seansów punkualnie: 4, 6, 8.10 i 10.20

Wilno!

Po raz pierwszy w dziejach kinematografii pojawia się film o historycznym znaczeniu Filmem tym jest

„Sonata Księżycowa"

pierwszy i jedyny film o treści romantycznej, w którym wystąpi Chluba Polski, nasz wszechświatowej sławy kompozytor, niezrównany mistrz tonów

Ignacy Paderewski

Następny program w kinie „HELIOS"
Przedsprzedaż biletów w biurze „Orbis". Mickiewicza 20 i Wielka 49

DOBRE NASIONA, KONTROLOWANE przez Stację Oceny Nasion w Wilnie poleca CENTRALA ZAOPATRZEŃ OGRODNICZYCH Wilno, Zawalna 28, tel. 21-48. Cenniki na żądanie bezpłatnie

Tapczany, otomany, meble klubowe poleca WACŁAW MOŁODECKI Jagiellońska 8. - Ceny konkurencyjne.

CASINO Najpiękniejsze widowisko filmowe Król kobiet
Największa obsada: Willam Powell, Myrna Loy i Luisa Rainer
Wszelkie możliwości filmu muzycznego wyczerpane.
Nadprogram atrakcja i aktualia. Początek seansów: 4.30, 7.30 i 10.30

JAN FRLICZKA
WIELKA 11, tel. 19-69 WILNO — Ś-TO JAŃSKA 6 („JANUSZEK")
poleca:
Wykwintną bieliznę damską i męską. Tryk otaże, Bluzki, Swetry, Pulowery. Najnowsze krawaty. Torebki damskie. Pończochy. Skarpetki. Parasolki. Fartuszki szkolne i gospodarcze. po cenach wyjątkowo najniższych

Polskie Kino ŚWIATOWID Poraz pierwszy w Wilnie najpiękniejszy i najmelodyjniejszy film sezonu p. t.: „Stradivari"
W rol. gł. GUSTAW FROEHLICH i SYBILLE SCHMITZ. Koncertowa gra artystów, przepiękna muzyka, fascynująca treść filmu na tle wojny światowej.

HELIOS Dziś pocz. o g. 4-ej Niebywały sukces Buffalo Bill (Niezwyciężony Bill)
W rol. gł. Gary Cooper Nadprogram: Atrakcje. Pocz. 2, 4, 6, 8 i 10.15
Ceny zniżone na wszystkie seanse: Balkon 40 gr. Parter po 70 gr. 1 zł.

KUPNO I SPRZEDAŻ

Fisharmonia do sprzedania, silny i piękny głos. Może zastąpić małe organy. Wilno, ul. Mostowa 15 m. 23. 617

DOM mur. jednomieszk. z ład. ogrodem do sprzedania. Można z długiem bankowym. Witebska 19. 692

SPRZEDAM sklep spożywczy. ul. Wileńska 52 — 11.

DO SPRZEDAŻY dom murowany o 12 mieszk. koło Kalwaryjskiego rynku, gotówką 9 tys. złotych i bankowego długu 17 tys. zł. Infor. Mickiewicza 46—9 od g. 3—4 popoł. 628

OKAZYJNIE z powodu wyjazdu, mahoniowe i jesionowe, meble stylowe, stoły, klub - gabinet, szafy, zegary i inne do sprzedania oraz porcelana. Moniuszki 5 m. 1, godz. 11—18.

SPRZEDAM Folwark 50 ha pod Wilnem zagospodarowany — z inwentarzem — informacji udzieli Mleczarnia W. Czechowicza Wilno, Zamkowa Nr. 10.

OKAZJA! Z powodu otrzymania posady i wyjazdu sprzedam kawiarnię-jadłodajnię z całkowitym urządzeniem, tylko dla poważnych reflektantów. Adres w Adm. „Dz. Wil.".

DZIERŻAWY

WYDZIERŻAWIĘ około 1½ hektara ziemi wraz z drzewkami owocowymi pod ogród warzywny. 6 km. od Wilna. Dowiedzieć się Mickiewicza 9, Mleczarnia Hejbera. 629

MIESZKANIA I POKOJE

URZĘDNIK samotny w starszym wieku poszukuje pokoju średniego, ciepłego, suchego z niekrępującym wejściem, przy chrześcijańskiej rodzinie, w rejonie I komis. i przyległych ulicach III komis. Pożądane całodzienne utrzymanie. Umeblowanie własne. Łaskawe oferty do Administracji „Dziennika Wileńskiego" dla W.K.

LOKALE

LOKAL parterowy składający się z sali (dużego pokoju) dług. 20—30 m. i 2 pokoi, nadający się pod fabrykę poszukiwany. Przy lokalu konieczna jest piwnica, stajnia i szopa, a także pożądane odosobnione podwórze. Oferty składać do adm. „Dz. Wil. dla „Przemysłowca"

NAUKA

Instytut Germanistyki Z-k św. Michalski Nr. 10 m. 2 (obok Kuratorjum Szkoln.)

STUDENT U. S. B. przygotowuje jak również udziela lekcji z zakresu gimnazjum z wynikiem gwarantowanym — może być za mieszkanie lub obiady — zgłoszenia do Administracji „Dz. Wil." pod „korepetytor"

STUDENT U.S.B. udziela korepetycyj w zakresie 8 kl. gimnazjum. Specjalność: matematyka, fizyka, niemiecki. Oferty w adm. „Dz. Wil.", dla J. Ch.

NA BARDZO dogodnych warunkach udzielam korepetycji i przygotowuję do egzaminów. Adres: ul. Popowska 4 m. 1. 601—2

PRACA POSZUKIW.

OSOBA bez rodziny, młoda, inteligentna zajmie się prowadzeniem domu kulturalnej osoby lub jako fachowa, z poleceniami siostra do chorych. Wilno „Poste-restante" Dowód osobisty Nr. 1594

POSZUKUJĘ dozorstwa w śródmieściu, mogę złożyć kaucji 500 zł. Oferty do adm. „Dz. Wil." pod „500". —3

Rządca-ekonom samotny, poszukuje pracy w dużym gospod. samodzielnie lub do pomocy. 5 letnia praktyka. Świadectwa dobre. Oferty do admin. „Dz. Wil." pod „Rutynowany" tamże adres.

SŁUŻĄCA do wszystkiego, młoda, z dobrymi świadectwami poszukuje pracy. Skopówka 6 m. 2-a.

RÓŻNE

JUŻ CZAS zacząć przerzedzanie koron drzew owocowych, cięcie krzewow, oczyszczanie pni, przesadzanie roślin pokojowych. Wykonanie sumienne, ceny przystępne. Zgłoszenia: pod „Roboty sezonowe" w Administracji.

KTOBY WIEDZIAŁ miejsce zamieszkania Jana - Józefa Karpowicza, syna Henryka i Amelji z Sakowskich, urodzonego w 1904 r. ostatnio zamieszkałego w Białymstoku — poinformować Konsystorz Ewangelicko - Reformowany Wilno, Zawalna 11.

POMÓŻMY BLIŹNIM

WDOWA z trojgiem dzieci, w wieku szkolnym, z powodu choroby i nędzy, prosi o pomoc. Adres w admin. „Dz. Wileńskiego".

BEZ UBRANIA i środków do życia dwóch studentów nie może studiować, nie mając w czym wyjść nawet z domu. O ubranie, palta, bieliznę, pościel i żywność dla nich prosi gorąco Instytut CARITAS, Wilno, Zamkowa 8.

OSOBA BEZ ŚRODKÓW do życia urzędniczka pocztowa zredukowana. O pomoc dla niej prosi CARITAS, Zamkowa 8.

ZASŁABŁ z głodu student na wykładzie. Ubogi, bez opieki — prosimy o pomoc. Instytut CARITAS, Zamkowa Nr. 8.

SIEROTA, dziecko zasłużonego rodu kresowego zupełnie bez jakiejkolwiek opieki, rzucony na pastwę losu. O przyjęcie do nauki jakiegoś rzemiosła — może do cukierni — o ubranie dla niego, bieliznę, pościel, palto (męskie) itp. oraz o środki żywnościowe prosi gorąco CARITAS, Zamkowa 8.

GINIE z głodu i strasznej biedy inżynier z żoną i dwojgiem małych dzieci. O ratunek dla nieszczęśliwej rodziny przez dostarczenie żywności, odzieży, opału i bielizny prosi gorąco: CARITAS, Zamkowa Nr. 8.

FRANK BUCK I FERRIN FRASER. 6

„Kły i pazury"

— Popatrzył na mnie dziwnym wzrokiem.

— Wdzięczny? Nie. My nie robimy tego dla podziękowań, ani nawet ze względów handlowych. Przynajmniej ja zapatruję się na to inaczej. Dlatego wyraziłem się, że mój dziadek błędnie ujmował te rzeczy. Ja uważam to za naszą misję!

— Misję?

Skinął głową.

— Tak. W każdym razie za moją misję. Widzi pan, jestem inżynierem. Czuję, że mogę coś zrobić dla tego kraju, coś wielkiego — rozpostarł szeroko ładne ręce. — Dlatego tu przyjechałem.

Wpatrywałem się w niego i znów jego młodość skusiła mnie do uśmiechu. Mimo to zaczynałem brać jego młodzieńczy zapał bardzo poważnie.

— Życzę panu szczęścia — rzekłem.

* * *

Nie widziałem go potem dwa lata. Zawiozłem moją kolekcję zwierząt i ptaków do Ameryki i gdy znów przyjechałem do Indyj, on już opuścił Kalkutę i bawił gdzieś w głębi Nepalu.

— Co tam robi? — spytałem Corbina.

— Wbił sobie w głowę, żeby wybudować kolej żelazną przez Himalaje od Tybetu przez Nepal do Kalkuty.

Gwizdnąłem cicho.

— To się nie da zrobić, Corbin. Znam tamte strony. Niektóre miejsca są nie do przebycia.

— Właśnie pojechał zbadać. Wiesz, nie powiedziałbym, że „coś się nie da zrobić", jeżeli on się do tego zabierze.

Na wspomnienie wzrostu Arbuthnota, jego błyszczących, niebieskich oczu, wesołego uśmiechu i wielkiego zapału, i mnie się wydało, że ten chłopak może dokazać, Bóg wie, czego. Ale może się tymczasem zmienił. Widywałem białych dziwnie się tutaj przeobrażających w ciągu jednego roku.

— Czy Indie mu służą? — zapytałem.

— Czy mu służą? Stworzony, żeby tu żyć. Szczerze ci powiem, Frank, jeszcze nie widziałem, żeby kogo Indie tak wzięły, jak Arbuthnota. On oczarowany i nim oczarowani. Kocha brudne ulice Kalkuty, kocha malaryczne moczary i dżungle. Co się tyczy ludzi, to kolonia amerykańska, rozumie się, przepada za nim, a nasi mają go za cudo. Dumni z niego, jak Punch i większe zaufanie w nim pokładają, niż w samym wicekrólu. Krajowcy...

— Co krajowcy,

— Z krajowcami jest coś niesamowitego. Uwielbiają go — wszystkie klasy i kasty, od radżów do babumów, od braminów do zamiataczy. Wiesz, większość ich musi bić czołem przed białymi jednak s a h i b o w i Dickowi, jak go nazywają, służą oddanym sercem. Imię jego jest głośne od Burmy do Beludżystanu i od północnego Kaszmiru do Cejlonu. To zakrawa na cud, Frank. O czymś podobnym nie słyszałem, a mieszkam tu już dwadzieścia lat.

Tym razem wróciłem do Ameryki bez widzenia się z Arbuthonem, ale nawet tam sięgnęła za mną jego sława. Prasa nowojorska pisała o jego kolei. Sprawa była już posunięta daleko, co się tyczyło wytknięcia trasy i całego planu. Nowina robiła furorę. Arbuthnot uzyskał koncesję bez trudności, z pełnym poparciem i współdziałaniem władz brytyjsko-indyjskich w Delhi i dworu maharadży w Katmandu w Nepalu. Rzecz zaczynała przybierać realne kształty.

Później usłyszałem, że jeździł do Anglii w sprawie akcyj i że wrócił do Indyj, uzyskawszy przyrzeczenie sześciu wielkich banków londyńskich co do sfinasowania przedsięwzięcia. Kolej, przechodząca przez Himalaje, otworzyłaby dostęp do olbrzymich połaci dżungli i górskich okolic, bogatych we wszelkie produkty i miałaby doniosłe skutki handlowe dla Anglii i mniej lub więcej doniosłe dla całego świata. Nadto byłaby gospodarczym błogosławieństwem dla samych Indyj.

Przy następnej wyprawie posunąłem się na wschód. Po drodze dochodziły mnie wszędzie anegdotki o Arbuthnocie. Stał się bohaterem międzynarodowym — jak Stanley lub Lindbergh — i ludzie opowiadali o nim poprostu jakby go znali. Słyszałem jego nazwisko w Gibraltarze, w Marsylii, w Port Saidzie. Cała Kalkuta o nim mówiła.

— On to zrobi, Frank — powiedział do mnie Bill Corbin. — On to zrobi.

— Bardzo wierzę — odparłem. — Gdzie teraz jest?

— Gdzieś w Himalajach, między Katmandu i Gartokiem, na granicy Tybetu. Właśnie tam kolej będzie sięgała najdalej na północ. W miejscu, gdzie jeden z dopływów Gangesu przerzyna się przez wschodnią część gór Kansanganga kolosalnym wąwozem, trzeba przerzucić most.

— Most przez największy kanion himalajski?

Pomyślałem o tej masie wód, rwących przez Nepal, zasilanych topniejącymi śniegami z trzech największych masywów świata — Everestu, Janu i Kansangangi, żeby w końcu runąć przez potężną gardziel skalną, wyżłobioną przez wieki.

— Jeżeli żywy człowiek może tego dokonać, to tylko Dick Arbuthnot — rzekł Corbin.

Skinąłem głową.

Wierzyłem święcie razem z Corbinem, że tylko Arbuthnot mógł przeprowadzić ten plan. Nikt, prócz niego. A przecież widziałem go jeden jedyny raz.

— Jeżeli jest w tamtych stronach — zauważyłem — to może go zobaczę. Wyprawiam się do Nepalu na nosorożce. Może się spotkamy.

(C. d. n.)

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od godz. 9 — 18. CENY PRENUMERATY: miesięcznie, z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6.— CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetr. przed tekstem i w tekście (5 łam.) 40 gr. Komunikaty zł. 1.— za mm. jednoszp., nekrologi 40 gr., za tekstem (10 łam.) 15 gr. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł. 0,15, słowo tłuste zł. 0,25. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa 1. Odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ.